PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 47 (288) SOBOTA, DNIA 27 LISTOPADA 1926 ROK VI.

Wielki triumf Lwowa nad Wrocławiem 4:1

Zwycięstwo barw polskich w stolicy Śląska niemieckiego

KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Zwycięstwo!

Z niecierpliwością, a do pewnego stopnia i z niepokojem oczekiwany występ drużyny reprezentacyjnej Lwowa we Wrocławiu przemienił się we wspaniały triumf sportu polskiego.

By należycie ocenić sukces Lwowa trzeba sobie uprzytomnić, iż było to pierwsze polsko - niemieckie spotkanie reprezentacyjne, iż odbyło się ono w kraju „nieprzyjacielskim" i na gorącym terenie Śląska.

Na posterunku śląskim

Nie tu jest miejsce na rozważania polityczne i ocenę wydarzenia sportowego z tego właśnie stanowiska, tembardziej, że ani gospodarzom, ani też nam nie przyświecały przy organizowaniu imprezy żadne cele polityczne. Trudno jednak przejść do porządku dziennego nad pewnemi faktami. Trudno nie wspominać o tej drogiej, szczupłej kolonji polskiej we Wrocławiu, która stojąc na najcięższym, częstokroć tak mało ocenianym posterunku, ze szczerą radością witała rodaków, drżąc w głębi duszy z obawy, czy wywiążą się ze swego zadania, czy przysporzą imieniowi polskiemu sławy i laurów.

To, co dla nas było zwykłym ewenemenem sportowym, epizodem, — to miało dla nich o wiele głębsze znaczenie. Zwycięstwo reprezentacji naszej stało się dla nich źródłem świeżej energji do dalszej wytężonej pracy na odpowiedzialnej placówce. To też już choćby tylko z tego względu warto było przyjechać do Wrocławia i — warto było zwyciężyć!

Moment propagandowy

We Wrocławiu ukazały się w godzinę po zawodach nadzwyczajne dodatki sportowe, reklama świetlna też nie próżnowała, tak że całe miasto stało pod wrażeniem pięknego sukcesu Polaków. Odczuwało się to na ulicy, odczuwało w lokalach, gdzie pojawienie się chłopców naszych wywoływało sensację.

Wyjazd z Polski

Ekspedycja lwowska nie ruszała pod zbyt dobremi auspicjami. Wprawdzie we Lwowie panował optymizm, był on jednak właściwie niedość uzasadniony.

Dziś, mimo, iż wszystko skończyło się dobrze, trudno nam nie zrobić L.Z.O.P.N.-owi zarzutu, iż do ważnej swej misji przygotowywał się b. nieudolnie. Podczas gdy we Wrocławiu od tygodnia już obowiązywał graczy reprezentacyjnych bezwzględny zakaz gry, przedstawiciele Lwowa walczyli w niedzielę jeszcze b. zacięcie w Warszawie (Pogoń) i w Krakowie (Czarni).

Zamiast skoncentrować ekspedycję już w poniedziałek w Krakowie, pozwolono graczom bujać po Warszawie, względnie podróżować tam i z powrotem. Efektem tego było to, iż reprezentacja Lwowa przyjechała do Wrocławia we wtorek o 12-ej w nocy, a już w środę o 2-ej stanęła do ciężkiej walki. Tym razem skończyło się wszystko szczęśliwie, jednak wolelibyśmy, by w przyszłości unikano podobnych eksperymentów.

We Wrocławiu

Na powitanie Lwowiaków stawili się na dworcu wrocławskim obok przedstawicieli Związku, sekretarz konsulatu p. Gluza, zastępca jego p. Wilkoszewski z członkami konsulatu, dalej prezes oddziału wrocławskiego Zw. Polaków w Niemczech, oraz wielu przedstawicieli skromnej kolonji polskiej.

Drużynę rozkwaterowano w pierwszorzędnym hotelu „Vier Jahreszeiten", dokąd też ze względu na późną porę, natychmiast się udała.

Przedpołudnie część graczy spędziła na odpoczynku w hotelu, reszta wybrała się na zwiedzanie Wrocławia.

Na boisku

Punktualnie o drugiej ruszono specjalnym autobusem na plac boju — boisko Schlesien - Rapid.

Widownia wypełniona była po brzegi. W loży zajęli miejsca pp. Gluza i Wilkoszewski wraz z członkami konsulatu.

Zawody poprzedziła zwykła ceremonja powitalna, zakończona wręczeniem proporca z naszej strony, a pięknej plakiety ze strony gospodarzy. Okrzyki, brawa i — gwizdek p. Heritesa z Pragi zwiastuje rozpoczęcie gry.

Przebieg gry

Wrocław rozpoczyna i momentalnie usadawia się na naszej połowie. Drapała ma możność popisać się dobrym chwytem i wspaniałym wykopem, który przynosi mu specjalne oklaski.

W 5-ej min. róg dla gospodarzy przestrzelony. Dwie niebezpieczene sytuacje pod bramką Wrocławia wyjaśnia obrona. Gra staje się coraz bardziej otwarta. Wkrótce ma Steuermann sposobność popisać się bombą z wolnego, unicestwioną przez Görlitza. Przebój Wrocławia stwarza ciężkie chwile pod bramką Drapały. Kończy się na dwu dalszych rogach dla Wrocławia.

Gospodarze wciąż jeszcze energicznie nacierają. Padają trzy dalsze rogi na naszą niekorzyść. Kilkakrotnie jeszcze ma Steuermann możność wyładowania swej energji strzałowej, jednak nie trafia.

W 21ej minucie uzyskuje Lwów pierwszy róg. Przebój Steuermanna kończy się skutecznym wybiegiem i interwencją bramkarza.

Pierwszy punkt

29 minuta przynosi wreszcie pierwszy punkt. Wacek Kuchar dostaje w pędzie piłkę i momentalnie pakuje ją w siatkę. Kilka minut później ma Wrocław szanse wyrównania, jednak doskonale grający Drapała jest na wysokości zadania. Ostry strzał Blaschkego z trudem tylko zostaje unicestwiony.

Koncert Lwowa

Po przerwie występuje Lwów z Parnessem zamiast Wichury na pr. skrzydle. Wrocław wstawia dwu nowych graczy.

Pierwsze 20 minut należą całkowicie do Lwowa. Drużyna gra wprost koncertowo, wywołując podziw wśród widzów.

Już w 12-ej min. zdobywa Steuermann dalekim, silnym strzałem piękną drugą bramkę.

Lwów podwaja tempo, atak idzie za atakiem i kombinacja Steuermann — Kuchar przynosi nam w 18-ej minucie trzeci punkt.

Napad nasz ma na razie dość i pozostawia dalszą pracę pomocy i tyłom, ograniczając się do sporadycznych akcyj, które są jednak bardziej celowe niż przed pauzą.

Pełne zwycięstwo

W 35-ej minucie zostaje odbity wolny rzut Steuermanna, Kuchar jest na miejscu, główka i 4:0.

Gospodarze dążą za wszelką cenę do zdobycia punku honorowego, co im się wreszcie w 39 minucie udaje. Szczęśliwym strzelcem był pr.-skrzydłowy Fiełsch. Jeszcze kilka minut końcowej bieganiny i gwizdek sędziego oznajmia urbi et orbi zwycięstwo Lwowa w stosunku 4:1.

Drużyna polska

Lwów zwyciężył zasłużenie, przewyższając przeciwnika w obronie, a także i w ataku. Gracze nasi oswoiwszy się z systemem przeciwnika, doskonale go obstawiali, tak że rzadko tylko dochodził do strzału, a i wówczas kapitulować musieli przed Drapałą, który był lepszy od swego vis a vis.

Początkowo lwowiacy ustępowali przeciwnikowi w szybkości, później jednak i pod tym względem ich przewyższali.

Mimo to jednak wynik 4:1 w porównaniu z przebiegiem gry jest za wysoki. Bardziej kompromisowy byłby stosunek 4:2.

Wywiady i głosy całej prasy niemieckiej umieścimy w następnym numerze Przeglądu.



POGROMCY WROCŁAWIA

Reprezentacyjny zespół Lwowa wbiega na boisko stolicy Śląska niemieckiego. W roześmianych oczach graczy polskich tli się już błysk świetnego zwycięstwa. Od lewej biegną: Kuchar, Szabakiewicz, Steuerman, Gebartowski, Batsch, Olearczyk, Drapała, Wichura, Schneider, Fichtel, Kmiciński.
Fot. Fritz Knapp, Wrocław.

BOHATEROWIE ZWYCIĘSKIEJ WALKI WE WROCŁAWIU

Ocena graczy polskich. Owacje publiczności

Ocena graczy

Na pochwałę zasłużyła sobie przedewszystkiem trójka obronna. Drapała wyśmienicie się ustawiał, chwytał spokojnie nawet strzały oddawane z najbliższej odległości.

Giebartowski i Olearczyk tworzyli prawdziwą reprezentacyjną parę obrońców. Obydwaj ruchliwi, twardzi, spokojnie likwidowali bez zdenerwowania ataki przeciwnika, uzupełniając się doskonale.

Fichtel początkowo nie dawał sobie rady z dobrze kombinującą trójką przeciwnika, później się rozegrał i był w drugiej połowie niepodzielnym panem boiska, operując z powodzeniem pod obiema bramkami — swoją i przeciwnika.

Przyjemnie rozczarował Kmiciński. W pierwszych minutach, gdy wszystko się rwało, wspierał obronę, pilnując przytem wyśmienitego prawego łącznika Niemców.

Krzyż pański miał Schneider, natrafiwszy na przeciwnika... przewyższającego go dwukrotnie tuszą i wzrostem. Mały nasz pomocnik zwijał się jak mógł, szukając skutecznych sposobów. W drugiej połowie widocznie coś wykombinował, gdyż drobna jego postać stawała się coraz bardziej widoczna.

Przyczyny słabej gry napadu szukać należy w bardzo słabej formie Bacza. Nie potrafił należycie pokierować napadem, piłki jego były nic do użycia, również w pojedynkach dzięki powolności ustępował. Z powodu niedyspozycji Bacza ucierpiał przedewszystkiem Kuchar i Steuermann.

Ulubieniec Lwowa Wacek pracował jak zwykle wydatnie, jednak gra jego nie rzucała się w oczy, mimo, iż dzięki ruchliwości i błyskawicznej orjentacjii strzelił aż trzy bramki.

W gorszej sytuacji znajdował się Steuermann, który absolutnie nie mógł nawiązać kontaktu z Wichurą. Praca jego w polu ograniczała się dlatego też w I-ej połowie do egzekucyj wolnych, które zdobyły mu z miejsca ogromną popularność. Mając po pauzie u boku Parnessa, pracował zupełnie produktywnie, zdobył pięknym strzałem punkt drugi i odegrał wybitną rolę w zdobyciu dalszych dwu bramek.

Najrównomierniejszą formę wykazał Szabakiewicz, przejeżdżając łatwo przez przeciwników i stwarzając często pod bramką Wrocławia b. niebezpieczne sytuacje. Debiut Wichury na prawem skrzydle nie powiódł się, to też wstawienie po pauzie Parnessa oznaczało b. wydatne wzmocnienie linji napadu. Dzięki niemu bowiem bierna dotychczas prawa strona nabrała ruchu i życia.

Drużyna wrocławska

Myliłby się, ktoby sądził, iż zwycięstwo przyszło tak łatwo. Reprezentacyjna drużyna Wrocławia okazała się twardym przeciwnikiem, z którym trzeba było dobrze się namozolić. Gracze wrocławscy fizycznie doskonale rozwinięci dysponują doskonałą techniką i wbrew ogólnemu mniemaniu hołdują grze przyziemnej.

Wysoką klęskę poniósł Wrocław głównie dzięki załamaniu się psychicznemu. Winę tego przypisujemy nietylko graczom, ale i kierownictwu, które po pierwszej bramce zupełnie się załamało i wysyłało graczom z loży najrozmaitsze dyspozycje, wywołując tem jeszcze większą konsternację.

Sędziował p. Herites z Pragi, tak jak życzylibyśmy sobie, by zawsze i wszędzie nam sędziowano.

Owacje publiczności

Publiczność zachowywała się wyśmienicie.

Początkowo odnosiła się do graczy naszych z rezerwą, później nie szczędziła oklasków, które przemieniły się przy opuszczaniu boiska w spontaniczną owację.

Po zawodach odbył się w hotelu „Vier Jahreszeiten" bankiet z udziałem przedstawicieli wrocławskiego Zw. przewodniczącego Zw. Pol.-wschodn. Langnera oraz członków konsulatu polskiego p. Gluzy i Wilkoszewskiego.

Mowy wygłosili prezes p. Zignan oraz prof. Dręgiewicz.

Po bankiecie ekspedycja nasza była gościem konsulatu. Pp. Gluza i Wilkoszewski podejmowali nas w zastępstwie nieobecnego konsula ogromnie serdecznie i gorąco.

Przyjęcie ze strony okręgu wrocławskiego było doskonałe. Obydwaj przewodniczący pp. Zigan i Malen, sekretarz p. Grabowski oraz skarbnik starali się drużynie naszej we wszystkiem dogodzić i czas jej możliwie uprzyjemnić.



POJEDYNEK KUCHAR — ARTL

Bohater spotkania Lwów — Wrocław grał jak zwykle wszędzie. Na zdjęciu widzimy go w walce z prawym łącznikiem Niemców — Artlem.
Fot. Fritz Knapp, Wrocław.



POLONIA — WARTA 5:1

Gorący moment pod bramką Polonii, która na meczu tym dowiodła, że jest groźnym pretendentem do tytułu mistrza Polski.



ATAK STEUERMANA

na bramkarza Wrocławia—Görlitza. Napastnik Hasmonei został uznany przez prasę niemiecką za wspaniałego strzelca.
Fot. Fritz Knapp, Wrocław.

Polonia sięga po laur mistrza Polski

Warszawiacy biją poznańczyków 5:1 (4:0)

Jeszcze nigdy mistrzostwa piłkarskie Polski nie wnosiły do naszego życia sportowego takiej dozy zainteresowania, emocyj i niepewności co do ich wyniku ostatecznego, jak finałowe spotkania tegoroczne. Serja sześciu meczy finałowych jest wszak nieprzerwanym pasmem sensacyj, które każda niedziela rzuca na rozpaloną do białości ciekawość mas sportowych całej Polski.

To też dziś, mimo, że do definitywnego zakończenia mistrzostwa brakuje 45 minut gry Pogoni z Polonią, sytuacja nie jest wiele jaśniejsza, niż 5 tygodni temu przed pierwszem kopnięciem piłki na meczu Warta — Pogoń we Lwowie.

Ostatnie słowo Warty

Jest tylko w każdym razie wiadomo, że Warta w tercecie tym powiedziała ostatnie swe słowo w niedzielę w Warszawie. Teraz przemówią do siebie mistrzowie stolicy i Lwowa.

W walce tej bezwątpienia wszelkie szanse zwycięstwa posiada monopolista tytułu mistrzowskiego — Pogoń.

Bezprzykładne w dziejach sportu piłkarskiego rozstrzygnięcie sędziego p. Ziemiańskiego z Krakowa, który miał sumienie prowadzić pół meczu podczas lodowatej ulewy na boisku zalanem wodą, a potem — ten odcinek gry uznać za część meczu o mistrzostwo; dalej — niemniej chybiona decyzja P. Z. P. N-u, akceptującego postęp p. Z. „dla zasady" wszystko to razem daje Pogoni maximum atutów do zdobycia mistrzostwa Polski po raz czwarty.

45 minut decyduje o tytule mistrza

Mimo to spotkanie w d. 28 b. m. we Lwowie będzie niewątpliwie widowiskiem jedynem w swoim rodzaju ze względu na siłę napięcia i wyjątkowość sytuacji. Co więcej — ostatnie dni gry Polonii wykazały niezbicie, że w trzech drużyn uczestniczących w mistrzostwie, znajduje się ona w najlepszej formie. To też kto wie jak skończy się półmecz w dn. 28 b. m. we Lwowie, jeśli stolica postawi wszystko na jedną kartę i ruszy do ataku zbitą ławą z taką furją, jak uczyniła to w pierwszej połowie gry z Wartą.

Lwowiacy w walce tej mają rolę niezwykle uproszczoną: do zdobycia tytułu mistrza wystarczy im w zupełności uzyskanie skromnego remisu — a wszak, jedną bramkę posiadają już w zapasie!

Pozatem w walce tylko 45-minutowej, prowadzonej na własnem boisku wśród własnej publiczności nie zdążą lwowiacy wytchnąć z sił, jak mogliśmy to obserwować pod koniec ich ostatniego meczu w Warszawie.

Słowem są wszelkie dane na to, że znak zapytania jaki stoi obecnie przy słowie Pogoń czy Polonia? zamieni się za tydzień w wielki wykrzyknik, głoszący całej Polsce trzy tak wiele znaczące słowa: Pogoń mistrzem Polski!

Huraganowa gra Polonii

Przechodząc do omówienia gry wczorajszej, stwierdzić trzeba, że zwycięzcy gospodarze na meczu tym sprzeniewierzyli się tradycjom ostatnich zawodów i atuty swe wygrywali przedewszystkiem w pierwszej połowie zawodów. Fantastyczne tempo, jakie podyktowali oni od pierwszego kopnięcia piłki, mogło zaimponować najstarszym nawet bywalcom meczowym. Piłka przenosiła się z miejsca na miejsce jak oszalała — mimo to droga jej nie była przypadkową, a czarne koszule gospodarzy przyciągały ją z siłą wprost magnetyczną.

Słabe strony Warty

Warta ustępowała gospodarzom przedewszystkiem pod względem ruchliwości, co znalazło swój wyraz w gorszym biegu i starcie do piłki. Wogóle kilku jej graczy, jak Spojda, Przybysz, a przedewszystkiem Kosicki robiło wrażenie poważnych old-boyów, którzy grają przedewszystkiem dla zdrowia, aby szanowne ich brzuszki nie nabrały kształtów zbyt wypukłych.

Antytezą tych wygodnisiów byli gracze Polonii: Miączyński, Jagłowski, bracia Lothowie, Tupalski, Zimowski, a nadewszystko kapitalny typ pracowitego wyrobnika piłkarskiego — Ałaszewski. Wszyscy oni pracowali z tak niebywałą ambicją, hartem i wytrzymałością, że doprawdy robili wrażenie raczej jakichś wspaniale zmontowanych maszyn, niż ludzi.

Atuty moralne Polonii

Jeśli do tych walorów natury czysto fizycznej dodać przewagę moralną warszawiaków, mających za sobą remis z Pogonią, która Warcie zadała klęskę 7:1, zrozumiemy podłoże klęski drużyny poznańskiej.

Poznańczycy już wyszli na boisko bez wiary w swe siły. To też nie potrafili oni wygrać nawet takiego atutu, jak gra w ciągu pełnych 70 minut z przeciwnikiem osłabionym brakiem kontuzjowanego Bułanowa I.

Polonia

Drużyna warszawska nie miała punktów wybitnie słabych. Od wysokiego poziomu drużyny jako całości odbijała jedynie nieco słabsza gra nerwowego Grossa, powolnego Jelskiego i mdłego jeszcze w wyrazie po kontuzji poznańskiej Bułanowa II. Kośćcem drużyny tym razem był twardy jak skała Miączyński, mrówczo pracowity Loth I i jedyna w swoim rodzaju para napastników

Zimowski — Tupalski.

Pierwszy z nich był niewątpliwie najlepszym graczem obu drużyn: pierwszorzędny technik, panował nad piłką w sposób godny najlepszych wzorów krakowskich, a każda piłka zagrana przez niego stwarzała dla Warty naprawdę maximum niebezpieczeństw. Gracz ten wykazuje ostatnio wyjątkową wprost zwrotność i szybkość.

Tupalski dzięki nieprawdopodobnie grubej, kościstej budowie nie ma możności operowania subtelnościami technicznemi. Natomiast gracz ten posiada wprost fantastyczny ciąg i doprawdy może być porównany do tanka, który wszystko druzgocze w groźnym ataku na bramkę przeciwnika. Jego fenomenalna wytrzymałość fizyczna i dyspozycja strzałowa znalazły pełny wyraz w osiągnięciu tak rzadko notowanego, specjalnie podczas gier o mistrzostwo „hat trick" — trzech bramek, uzyskanych bezpośrednio jedna po drugiej.

Ałaszewski, zastępujący kontuzjowanego Grabowskiego pracował jak maszyna; gdyby gracz ten wyzbył się grania piłki szpicem i wnosił więcej opanowania myślowego, oraz techniki strzału, byłby on napastnikiem wprost niezastąpionym.

Jelski stanowczo zbyt powolny i w starcie i w biegu.

Obaj pomocnicy boczni Jagłowski i Loth IV bardzo ambitni, twardzi w defensywie. Jagołwski lepszy od Lotha o 20 procent.

Warta

Fontowicz, mimo, że aż pięć razy wyjmował piłkę ze swej siatki grał b. dobrze, jakkolwiek nie bez błędów technicznych przy chwytaniu piłki. Jego kilkakrotne robinzonady, ratujące zdawałoby się pewne bramki zasługują na najwyższą pochwałę. Z obrońców Olszewski jak zwykle grał „na dzika" i właśnie może dlatego — nie nadzwyczajnie; Wojciechowski nie czuł się dobrze na nowem dla siebie stanowisku obrońcy.

Najsłabszą częścią Warty była jej pomoc, w której na bokach grali jedynie poprawni dwaj gracze zapasowi Rechowicz i Przykucki. Najsłabszym bodaj z tej trójki był nieruchliwy Kosicki, gorszy od swego vis-a-vis Lotha I o dobre 50 procent.

W ataku jedynie

Staliński i Przybysz

przypominali dobre czasy tej Warty, która posiadała obok Cracovii, najpiękniejszy styl gry i która potrafiła przeprowadzić w polu 20 kolejnych podań bez dotknięcia piłki przez przeciwnika.

Obaj gracze wymienieni strzelali choć bez efektu, ale b. ładnie i kilkakrotnie przebijali się niebezpiecznie przez mur obronny Polonii. Spojda i Śmiglak — pomocnik i obrońca na stanowiskach łączników wypadli nijako. To też po pierwszych dwu bramkach zaczęli oni wędrować po boisku, grając kolejno i w obronie i w pomocy.

Sędzia

Grę prowadził p. Rosenfeld z Bielska. Jego spokój, rutyna i głębokie znawstwo gry ujęły ją odrazu w odpowiednie karby, z których nadużywający gry foul gracze Warty napróżno starali się kilkakrotnie wyłamać.

Ponadto publiczność warszawska, a szkoda, że i nie reprezentanci Polskiego Kolegjum Sędziów mieli możność porównania niedzielnego sędziowania z nieudolnym sposobem prowadzenia meczu tydzień temu przez p. Kowalskiego z Lublina.

KONOPACKA REKORDZISTKĄ ŚWIATA

Nieznany okólnik Federacji

Ostatni okólnik Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych, rozesłany do poszczególnych Związków narodowych i zawierający protokuł z IV Kongresu, odbytego w Götheborgu w dn. 27 — 29 sierpnia 1926 r., podaje nam szereg szczegółów, w tej niezwykle interesującej nas sprawie, o których nic dotąd nie wiedzieliśmy.

A więc przedewszystkiem dowiedzieliśmy się z okólnika, że **Konopacka dwukrotnie już figurowała na liście rekordzistek światowych,** choć miejsce tam zajęła przejściowo. Uznano bowiem jej **rzut kulą 5-cio** kilogramową 8 m. 59, uzyskany w Warszawie 20 maja 1926, jako oficjalny rekord świata. Jednocześnie zatwierdzono wynik Austrjaczki Perkaus, ustanowiony w Brnie, 8 sierpnia, która rzuciła wówczas 9 m. 80 cm..

Drugi rekord naszej mistrzyni — w dysku, — 34 m. 15 cm., również został zatwierdzony i usunąć go może z tabeli jedynie wynik götheborski p. Hanny, i przedgötheborski p. Reuter.

Jest rzeczą również ciekawą dla nas, że na tymże kongresie zatwierdzono jako rekord świata na 500 m. wynik Włoszki Schenone (Legnano, 1 sierpnia 1926), wynoszący 1:26,2. Jak wiadomo, rekord polski p. Czajkowskiej z 19. IX, wynosi 1:24,4. — **PZLA, rzecz prosta, zamierza zgłosić go do zatwierdzenia do Federacji.**

Pierwszorzędnej wagi jest także fakt, (dotychczas nieznany, jak i poprzednie), że Kongres zgodził się jednogłośnie, na zatwierdzenie rekordów światowych, pobitych przez zawodniczki niemieckie, między kwietniem a sierpniem 1926 r., t. zn. między chwilą prowizorycznego przyjęcia Niemiec do FSFI przez Zarząd, z chwilą ratyfikacji tej decyzji przez kongres götheborski. Wobec tego, że p. Bergmann nie przedstawił jednak żadnych protokułów, sprawę odesłano na grudniowe posiedzenie Zarządu FSFI, na które związek niemiecki protokuły swe przedłoży.

Między rekordami, jakie zgłoszą Niemcy, przypuszczalnie figurować będzie rekord p. Reuter, 38 m. 34 cm., który p. Milliat przedwcześnie wymieniała w programach październikowych zawodów paryskich. Zaznaczyć trzeba, że stosunek FSFI do tego rekordu, nic nie wpływa na sprawę rekordu p. Konopackiej, który winien być zatwierdzony bezwzględnie. Uznanie, czy odrzucenie rekordu p. Reuter, mieć może znaczenie tylko dla trwałości figurowania p. Konopackiej w tabeli rekordów.

JAK POLONIA POBIŁA WARTĘ POZNAŃSKĄ

Triumf ambicji temperamentu i niezłomnej woli zwycięstwa

Cudowny, przepojony słońcem dzień 21 listopada przypominał raczej pierwsze dni majowe. 12 stopni w cieniu, boisko suche, elastyczne, nad nim nieskalany błękit niebios; porywisty, ciepły wiatr południowy.

Widać los był dla Polonii życzliwszy, niż P. Z. P. N. i deficytowe terminy z końca listopada zamienił w złotodajną żyłę dochodową. Bo też publiczność okoliła boisko w Agrykoli zbitym wieńcem prawie 5,000 głów; nawet puste zazwyczaj loże były zapełnione niemal do ostatka.

Przeciwnicy

Na boisko drużyny wyszły w składach następujących:

Polonia: Gross, Miączyński — Bułanow II; Jagłowski — Łoth I — Loth IV; Zimowski — Tupalski — Ałaszewski — Jelski — Bułanow I.

Warta: Fontowicz; Olszewski—Wojciechowski, Rechowicz — Kosicki — Przykucki; Sroka — Śmiglak — Staliński — Spojda — Przybysz.

Tak więc Polonia bez Krygiera i Grabowskiego; Warta bez Fliegera, Nizińskiego i Daberta.

Polonia wybiera boisko z wiatrem i ze słońcem.

Zawrotne tempo

Od pierwszych chwil zaznacza się przewaga gospodarzy, którzy ruszyli do boju w tempie wprost zawrotnem. Już w pierwszej minucie Kosicki strzela wolny dla Warty; Polonia rewanżuje się po 5-ciu minutach, przyczem strzały Lotha I broni dwukrotnie Fontowicz. W międzyczasie sędzia karze za przykre faule Śmiglaka i Olszewskiego.

Pierwsza bramka

Uporczywe ataki Polonii odnoszą skutek: W rozpaczliwej obronie Olszewski ucieka się do zatrzymania piłki ręką tuż za polem bramkowem. Rzut karny egzekwuje z zadziwiającą rutyną, spokojem i siłą Jelski.

1:0 dla Polonii.

Po dwu minutach

Na trybunach entuzjazm, który podnieca Polonię jeszcze bardziej. Huraganowe ataki czarnych koszul suną raz po raz na bramkę Fontowicza. Pięćdziesięciometrowy przebój Zimowskiego kończy się wysokim strzałem — piłka trzepocze się po raz drugi w bramce Warty.

Ostatnia rewanżuje się atakiem również prawej strony napadu — strzał Sroki idzie wprost w aut. Jest to tylko wkładka, ożywiająca bezustanną ofensywę warszawiaków.

Polonia gra w dziesiątkę

W jednym z takich ataków Bułanow I chce dośrodkować piłkę; noga jego trafia na wysuniętą piętę Rechowicza. Złowrogi chrupot i polonista pada na ziemię, aby już więcej nie wziąć udziału w grze.

Warta probuje się odprężyć — ataki jej nie posiadają jednak spoistości i rwą się co chwila. To też wnet Polonia znów owłada boiskiem. Dwa piękne strzały wyjątkowo dobrze strzelającego Ałaszewskiego, broni szczęśliwie Fontowicz na róg.

Tu następuje parę minut gry jałowej na środku boiska.

3:0

Jej monotonię przerywa trzeci punkt, zyskany po strzale Jelskiego przez Tupalskiego, o którego przy strzale rozbija się Fontowicz.

Gra przerwana na 2 minuty. — Fontowicz wraca do bramki.

Pod koniec tej części meczu Polonia znajduje się dwukrotnie w ciężkich opresjach: Spojda i Śmiglak oddają trzy strzały — bezskutecznie.

Druga bramka Tupalskiego

Tymczasem Polonia w atakach swoich ma więcej siły, zdecydowania i szczęścia. Na 2 m. przed przerwą fenomenalny Zimowski żongluje piłkę między lasem nóg warciarzy: mierzony na centymetry center, Ałaszewski wystawia Tupalskiemu, którego strzał więźnie w siatce bezapelacyjnie.

Po przerwie

Po zmianie boisk gra się naogół wyrównuje. Fantastyczne tempo, nadane przez Polonię i gra w dziesiątkę odbijają się na stracie szybkości u jej graczy. Mimo to ataki gości wypadają b. anemicznie—możliwość uzyskania przez nich bramek wydaje się wprost minimalna.

W odcinku pierwszych dziesięciu minut trzeba zanotować: wspaniały strzał Ałaszewskiego, obroniony w powietrznej robinzonadzie przez Fontowicza na róg, dramatyczną obronę Grossa nogą i piękną kombinację trójki środkowej Warty, zakończoną sztangą Stalińskiego.

Ataki Warty

Na tym jednak ofensywa poznańczyków się nie kończy. Niezmordowany, ambitny Staliński, widząc, że na partnerów swych bardzo liczyć nie może, probuje grać sam: w zapałach swych napotyka jednak na opór nie do przezwyciężenia.

Tymczasem prawa strona warszawiaków inicjuje ciągle groźne akcje. Zimowski dokonuje wprost cudów.—Dwie niezwykle groźne sytuacje likwiduje szczęśliwie raz słupek bramkowy, drugi raz Fontowicz.

Ostatnia bramka Polonii

Niezmordowany Tupalski strzela raz za razem. I to strzela celnie, silnie i niebezpiecznie. To też w 28 min. kiedy po otrzymaniu piłki od Jelskiego śle ją lewą nogą do bramki Warty, Fontowicz musi skapitulować po raz piąty. Polonia prowadzi 5:0.

Mimo, że Warta przeważa w polu, Polonia ma więcej groźnych sytuacyj podbramkowych.

Rozpaczliwy zryw poznańczyków

W ostatnim kwadransie przez pierwsze dziesięć minut Warta ciśnie. Cóż kiedy przewaga jej znajduje wyraz w jednym kapitalnym strzale Stalińskiego, który notabene trafia w Jagłowskiego.

Po złapaniu oddechu przez czwórkę napastniczą Polonii, Zimowski znów inicjuje szereg świetnych ataków.

Honorowy punkt gości

Zdaje się, że wynik zerowy pozostanie do końca. Tymczasem warciarzom przychodzi z pomocą Gross. Przy wybiegu do piłki, z którą przebija się Staliński, bramkarzowi Polonii braknie serca do walki. Zamiast chwytać piłkę w ręce — chce ją kopnąć nogą: pudło... i toczącą się wolną piłkę umieszcza bez przeszkód nadbiegający Przybysz.

5:1. — Mecz skończony.

PIŁKA NOŻNA

w Krakowie i na Śląsku

Cracovia — Amatorski K. S. 3:1 (1:0). 21.11 — Mecz towarzyski rozegrany na boisku Cracovii pomiędzy drużyną gospodarzy i klubem A. K. S. z Królewskiej Huty jeszcze raz dowiódł wysokiej klasy Cracovii, znajdującej się obecnie w b. dobrej formie.

Mistrz Krakowa grał bardzo ładnie i miał przez cały czas znaczną przewagę, to też zwycięstwo jego jest zupełnie zasłużone.

A. K. S. pokazał grę bardzo ambitną i szybką i zagrażał nieraz bramce Cracovii, jednak dzięki nieudolności trójki środkowej drużyny górnośląskiej goście nie potrafili kilku dogodnych sytuacyj zamienić na bramki.

Punkty dla Cracovii zdobyli: Nawrot, Sperling i Kubiński z rzutu karnego. Jedyna bramka dla A. K. S. padła po ładnej kombinacji lewej strony napadu.

Sędziował p. Witman.

Wisła — Garbarnia 4:4 (2:0). 21.11 — Na boisku Garbarni odbył się mecz pomiędzy Wisłą i Garbarnią, zakończony zupełnie niespodziewanym wynikiem remisowym 4:4. Drużyna Wisły przeżywa obecnie okres słabości, czego dowodem, że pierwsza jej drużyna nie zdołała pokonać Garbarni, podczas gdy przed dwoma tygodniami Wisła II wygrała z tą samą Garbarnią 2:1.

Ex-mistrz Krakowa grał wyjątkowo słabo, zwłaszcza w linji pomocy. Bramkarz Kiliński zawinił 3 bramki.

Natomiast Garbarnia na swojem boisku czuła się doskonale i po przerwie miała nawet nad groźnym przeciwnikiem nieznaczną przewagę.

Bramki dla Wisły zdobyli: Adamek i Kowalski po dwie, zaś dla Garbarni— Zapała (2), Mazur oraz bramkarz Wisły, Kiliński (samobójczą). Sędziował p. Parafiański.

K. S. „Uranja" — K. S. „Sokół" (Chrzanów) 4:0. Zawody o mistrzostwo klasy B przyniosły zupełne zwycięstwo ambitnej K. S. „Uranji", której przewaga podczas całej gry, tak co do techniki, jakoteż kombinacji w grze otwartej w polu była widoczną. Dla K. S. Uranji zdobyli bramki: Markiewicz, Rumian, Gorączko i Wideł. Na wyróżnienie zasługuje prawy obrońca Uranji, Kasparek.

GÓRNY ŚLĄSK

W niedzielę ubiegłą odbyły się gry półfinałowe o puhar Fligera, w których Załęże 06 zwyciężyło Iskrę (Siemianowice) 4:2 (2:0), zaś Ruch wygrał w nieznacznym stosunku 1:0 z drużyną Zjednoczonych Przyjaciół Sportu.

Oba mecze miały przebieg mało interesujący i pozbawione były wartości sportowej, wskutek strasznej wichury, która zmieniała kierunek piłki i uniemożliwiała celowe podania.

Do finału puharu wchodzą zatem podobnie, jak w roku zeszłym, obecny mistrz Górnego Śląska Ruch (Wielkie Hajduki) i Załęże 06.

I. F. C. (Katowice) — Preussen (Zaborze) 5:1 (1:0). Mecz towarzyski, rozegrany d. 21 b. m. w Katowicach przyniósł I. F. C. znaczne zwycięstwo nad niemiecką drużyną Preussen z Zaborza, mimo, że zwycięzcy mieli dzień wyjątkowo słaby. Bramki dla I. F. C. zdobyli bracia Kosokowie (4) i Jonczyk. Punkt honorowy dla Preussen padł ze strzału samobójczego jednego z graczy I. F. C.

Pozatem odbył się mecz Naprzód (Lipiny) — 09 Mysłowice, zakończony zwycięstwem Naprzodu 5:1 (2:1).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Or. — Ir. (Inowrocław). Zdjęcia dobre lecz figurki za małe do reprodukcji. Może są większe. Notatkę zwięzłą zamieścimy chętnie.

P. S. B. C. (Kraków). Adresować można kpt. Jan Baran, Poznań, Centr. Wojsk Szk. Gimn. i Sportów. W Katowicach nie mamy.

P. Z. Lichtenstein (Będzin). Legitymację załatwimy w ciągu tygodnia.

P. Cz. Gólczewski (Poznań). Tabele rekordów będziemy drukować niebawem. Numer żądany wyślemy. Przestrzeń maratonu wynosi 42,195 klm. — Prenumerata kwartalna 3.50 zł.

P. T. Baran (Kraków). Oficjalne rekordy 8.4 i 10.8 sek. Tabelę rekordów zamieścimy niebawem.

P. W. Ż. Wińcza. Tabelę umieścimy w przyszłości.

P. I. Szt., Zamość. O zbiórce pamiętamy. Przeglądu, o którym Pan wspomina nie można wprowadzić, — bo z czego?

P. Ig. Lach., Drohobycz. List otrzymaliśmy za pośrednictwem p. Cz. Naturalnie zgadzamy się — i czekamy.

Bezcenna zdobycz sportu polskiego

Ustawa o obowiązku wychowania fizycznego młodzieży

Dnia 13 listopada Rada Ministrów powzięła uchwałę, która w wychowaniu fizycznem naszego narodu odegra rolę zasadniczą. Ustawa o obowiązku powszechnego wychowania fizycznego młodzieży w obecnych czasach karlenia i wyradzania się ludzkości jest zdobyczą równie ważną, jak obowiązek powszechnego nauczania.

To też przedewszystkiem sportowcy polscy przyjąć ją muszą z całym entuzjazmem, tembardziej, że wprowadzona ona zostanie w życie nie w jakimś mitycznym terminie, ale już — zaraz — w dniach najbliższych.

Realnie sprawa przedstawia się w ten sposób, że poczynając już od dn. 1 grudnia r. b. w klubach i stowarzyszeniach sportowych wprowadzone będą obowiązkowe lekcje gimnastyki, boksu i szermierki dla członków, rekrutujących się z młodzieży szkolnej.

Dosłowne brzmienie aktu erekcyjnego ustawy brzmi następująco:

W głębokiem przekonaniu, że o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli; w przeświadczeniu, że podniesienie rozwoju fizycznego i tężyzny moralnej stanowi konieczny warunek zdrowia społeczeństwa; rząd przystąpi do wprowadzenia w drodze ustawy powszechnego obowiązku wychowania fizycznego młodzieży obojga płci, jako organicznej części wychowania publicznego.

Ponadto w celu rozbudzenia wśród społeczeństwa szerokiego ruchu wychowania fizycznego i sportowego, rząd podejmie akcję powołania do współpracy związków i stowarzyszeń, którym za świadczenia na rzecz ogółu zapewni możliwą ze swej strony pomoc.

Zorganizowanie tej akcji powierza się ministrom: spraw wojskowych i oświecenia publicznego, przy współudziale ministra spraw wewnętrznych oraz przeznacza się na ten cel do końca 1926 roku pewną sumę pieniędzy.

Ministrowie: spraw wojskowych i wyznań religijnych i oświecenia publicznego przedstawią projekt ustawy i wydadzą zarządzenia, mające na celu zrealizowanie niniejszej uchwały.

Uzasadnienie

I. Powszechny obowiązek wychowania fizycznego zostanie wprowadzony na podstawie odrębnej ustawy na wzór odnośnych ustaw zagranicznych. Projekt ustawy w opracowaniu.

Ustawa wniesiona do Sejmu w roku ubiegłym, jako nie odpowiadająca obecnym zadaniom została wycofana.

II. Ruch wychowania fizycznego w społeczeństwie, popierany w myśl hasła „im więcej boisk, tem mniej szpitali i więzień", zostanie oparty na zasadzie współdziałania rządu i samorządów ze stowarzyszeniami przysposobienia wojskowego i związkami sportowymi, które za świadczenia na rzecz ogółu i przyjęcia państwowych programów wychowania fizycznego otrzymają szereg pomocy, a w pierwszej linji pomoc instruktorów, inwestycje rzeczowe, oraz tereny na urządzenie boisk. Planowana akcja posuwać się będzie stopniowo i metodycznie, zmierzając do organizowania lokalnych, wzorowych ośrodków sportowych.

III. Powszechne wychowanie fizyczne w szkolnictwie zmierzać będzie do rozwoju pełni fizycznego życia młodzieży i wytworzenia zdolności fizycznej każdego ucznia, a dążeniem w tym celu będzie wprowadzenie oceny ze sprawności fizycznej do świadectw szkolnych, oraz zaprowadzenie obowiązujących książeczek wychowania fizycznego.

IV. Celem nadania ruchowi wychowania fizycznego podstaw naukowych i gromadzenia dorobku doświadczenia powołanym zostanie do życia państwowy instytut wychowania fizycznego a w celach propagandy i jako nagroda ustanowiana będzie państwowa odznaka sprawności fizycznej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Wiedeń. Slovan — Rudolfshügel 0:0, Hakoah — Sportsklub 1:0, Amateure — Admira 4:0, Vienna — Simm[illegible]:1, Rapid — E. A. C. 5:3, W. A. C. — B. A. C. 3:2.

Praga. D. F. C. — Victoria Žižkov 4:3, Sparta — Vrsovice 2:2, Vrsovice—Nuselsky 8:1, Slavia — C. A. F. K. 4:1, Cechie VIII — Slavia komb. 3:2, Cechoslovan — Cechie Śmichow 3:0. Mecz bokserski Węgry — Czechy 8:4.

Budapeszt. Ujpesti — 33 F. C. 1:0, III ker. — Hungaria 2:0, Ferencvaros — Kispesti 1:0, Bastia — Sabaria 4:0, Vasas — Nemzeti 3:2.

Grac. Grazer A. C. — Hask (Zagrzeb) 1:1.

NA BOISKACH

Poznania, Łodzi i Pabjanic

Łyżwiarski Klub Sportowy — Vita 8:0. Dwa czysto hockeyowe towarzystwa poznańskie, będące jedynymi przedstawicielami tego sportu w Poznaniu, rozegrały zawody towarzyskie, które zdecydowanie wygrał nieoficjalny mistrz Polski, Klub Łyżwiarski.

Drużyny grały w następujących składach: Ł. K. S. — Drzewiecki, — Dembiński, Adamek — Wawrzyniak, Jeksy, Karaśkiewicz — Kolabiński, Błoch, Łojko, Leśniak, Mikulski. Vita: Różański — Chmielewski, Łaszczyński — Majchrzak, Dobak, Stefanowski — Błaszkiewicz, Grychtuła, Kadłubowski, Marszałek, Szerburt. Bramki zdobyli: 3 Błoch, 3 Łojko i 2 Leśniak. Sędziował p. Gregorowicz dobrze, jednak zbyt wysokie menewrowanie kijem karał zbyt rzadko. Publiczności dosłownie kilkanaście osób.

Łyżwiarskie Towarzystwo Sportowe w Poznaniu, będące najstarszem towarzystwem uprawiającem hockeya w Polsce, obchodzić będzie 15 lutego 1927 r. 5-lecie swego istnienia.

Mikołajczyk, doskonały obrońca Unji przeniósł się do Poznanji. Maślak najlepszy obrońca Polonji wstąpił również do Poznanji.

Jesienny bieg na przełaj T. S. Unji, odbył się na dystansie 2.300 mtr. i mimo pięknej pogody zgromadził na starcie tylko 23 zawodników, przytem asy Szwarc, Ratajczyk i Rochowicz nie startowali, wobec czego bieg stracił na emocji.

Ostateczny rezultat biegu: 1) Klem (Sokół) 9 min. 8,8 sek., 2) Tomczak (Unja), 3) Henkel (Unja), 4) Kędzia (Sparta), 5) Staszkiewicz (A.Z.S.).

Bieg zgromadził około 500 osób. Tomczak (Unja) startował wogóle po raz pierwszy, a przyszedł w bardzo dobrej formie. Po zawodach wręczył prezes Unji żetony pierwszym trzem przybywającym wogóle do mety i trzem pierwszym zawodnikom Unji. Organizacja dość dobra.

ŁÓDŹ

Ł. K. S. — Widzew 2:0 (2:0). 21.11— Niedzielny mecz pomiędzy Ł. K. S. i Widzewem przyniósł zasłużone zwycięstwo Ł. K. S-owi w stosunku 2:0. Obie bramki zdobyte zostały przez Langego i Stolenberga w pierwszej połowie gry. Do przerwy Ł. K. S. miał przewagę i grał bradzo dobrze; wyróżnili się zwłaszcza Gałecki i Lange.

Po przerwie Widzew zaczął grać bardzo brutalnie, w czem celował pomocnik Pudlarz. Gracz Ł. K. S-u. Śledź został przez sędziego usunięty z boiska za nieznaczne przewinienie.

Gra została przerwana na 15 minut przed końcem wskutek nieudolnego sędziowania p. Pędzimąża, który nie potrafił utrzymać obu drużyn w karbach.

PABJANICE

Ł. T. S. G. — P. T. C. 3:1 (3:1). 21.11. Drużyna łódzka odniosła zasłużone zwycięstwo nad miejscowym P. T. C. Gra była prowadzona obustronnie zupełnie fair i miała przebieg nadzwyczaj ciekawy. Bramki dla Ł. T. S. G. zdobyli; Winsche i Pogodziński (2), zaś dla miejscowych — Weiss.

Sędziował doskonale p. Bira.

Piłka nożna w Zgierzu

Drużyna Ł. K. S. II pokonała d. 21 b. m. zasłużenie Orlę w stosunku 4:0 (2:0). Bramki dla Ł. K. S. II zdobyli: Feja (3) i Jańczyk.

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD

35 STOPNI W CIENIU

Maraton—rekord niezłomnej woli człowieka

Tego dnia rano, gdy Ralf się budził, w półśnie przypomniał mu się, jak ton dalekiej muzyki, idącej dnem doliny — las, przez który przebiegał w dzieciństwie do jeziorka w Best. Niebieskie światło między świerkami. Dreszcz wspomnienia, jak daleki akord.

Wstał. Niebo wisiało rozpalone. Tamci już kąpią się. Łazienki pachną białym chłodem. Długie smugi wody szeleszczą. O tej porze, w tem mieście olbrzymiem stu ludzi napina mięśnie w przemyślnych masażach. Zgłodniała emocji czeka stolica świata.

Ciepła dłoń słońca wślizgnęła się we włosy braci biegaczy. Lawina upału opadała coraz niżej ku ziemi. Niebieską pustkę mają w tej chwili w głowach. Miasto olbrzymie płynie ku gigantycznym trybunom. Rozkłada swe łapy rzeczywistość stadjonu. Dzisiaj maratoński sen — bieg!

Wielki łuk niedoścignięty. Zatoczony szeroko. Jak tęcza od wschodu do zachodu. Bębny uderzyły w sygnał! Tysiąc tramwajów miota się w czerwonych iskrach. Samochody, jak piasek dymiący. Pół świata chce patrzeć. A przeciwko niemu oni. Stoją na szarej, chropawej bieżni. Gromadka. Rozżarzona obręcz upału dusi. Telefony, dzwonki punktów kontrolnych drżą i czekają.

33 stopnie w cieniu. O, Boże, daj tchu! Chłodów płaskich rzek, piwnic lodowych, cienistych leśnych dachów!

Dziesiątki tysięcy spalonych ust na trybunach w prażącem słońcu. Chciałoby się mieć na wargach morza chłodne, lawiny śniegów, strzały lodowców.

A oni w dole, na bieżni, nieruchomi, jak las piekących posągów. Obłoki sypią rażący jad.

O, miasto olbrzymie, upalne, dlaczego nas tak dręczysz!

Garść ludzi wystawionych pod brzytwę czterdziestu kilometrów. Rozpalasz jej ostrze w tumanie drgających sekund. Skróćcie czekanie! Niech wskazówki wskoczą już na tę dziesiątą godzinę. O jakże męczą te małe czarne ostrza pod szkiełkami zegarków.

Starter stoi, jak smuga losu między nimi, a przestrzeniami, czekającemi już w rozpalonej perspektywie. Na skupionej twarzy woal błyszczącego potu. Krople spłynęły z czoła zatrzymane na brwiach. Ciążą i łaskoczą. Drgają żyły niebieskie na skroniach. Biała jedwabna koszula połyska mlecznie, opalizuje na załamaniach.

Wszechmocny, potężny starter dyszy ciężko. Pochylony gniecie źrenicami włos wskazówki chronometru. Teraz dopiero się czuje, że sekundy są ciężkie, jak ołów. Pięć minut od wejścia na bieżnię, do chwili strzału bije w czekających, jak pięć młotów. Dech zapiera. Przygniata pokrywa niemego oczekiwania. Śliskie języki upału liżą nabrzmiałe ciała. Nagle widzą oczekujący, że ręka startera podnosi się powoli ku niebu.

Sekunda, dwie, trzy — iskra w sercu — strzał.

Trybuny zaskomlały, jak ocean od brzegu do brzegu. Chlusnęła fala głów. Mrowie ust mlasnęło. Tłumy odetchnęły.

Termometr 34 w cieniu. Powietrze— błękitny ogień, rozżarzony zatruty gaz. Biegną. Tysiące godzin treningu teraz dopiero smakują jak skarby z drogich chwil utkane. Czują je w sobie. W rytmicznej fali płuc zwinęły się, przyczaiły i czekają. Maczugi nóg dudnią po spalonej ziemi.

Zaczyna się pierwsza fala. Trasa skacze poprzez krajobrazy. Szosy, pola, strumienie. Żółty pył ziemi przyczaił się i czeka na słodkie, brutalne uderzenia ich nóg. Upał przykręca, dusi. Powietrza coraz mniej.

Pierwszy punkt kontrolny. Kilkunastu pobladłych biegnie już w tyle. Kraje ich ust twarde. Oddech piekący.

Rozjarzenie nieba rośnie. Rytmiczne ruchy biegnących rzuciły się na jego falujące tło i mkną. Nogi wyrzucane wysoko naprzód grają jak sprężyny. Ręce — śmigi. Ręce — wachlarze. Wirują, fruwają. Welon rozciętego powietrza szumi koło uszu. Na prawo nieruchome dęby. Na lewo wzgórze. Droga biegnie prosto wyiskrzona białością. Na horyzoncie znikają samochody, skrapiające drogę. Tylko mgiełki kurzu jeszcze za niemi majaczą.

Tej wody-by do ust na wargi!

Wyciąga się coraz bardziej wąż biegnących. Wydłuża się mozolnie. Minuty i kwadranse jak z ołowiu. Liście dębów, jak z blachy sztywne, nie drgną o włos. Rażą błyszczące plamki wody w nierównościach jezdni.

Ralf ma tuż przed sobą Anglika Burtena i Szweda Endersa a o sto metrów przed nimi Hiszpan Lancho i Włoch Fertuzzo. W dali majaczy już samochód na półmecie. Anglik zrywa się i ucieka mu. Ralf patrzy przed siebie w jeden punkt nad drogą. I nagle widzi, że biała postać Anglika zaczyna się powiększać powoli. Mija kwadrans. Ralf dopędza go pomału. Anglik idzie. Usta otwarte. Ciężko robi piersiami. Stopniowo zostaje w tyle. Głowa zwieszona, oczy wbite w ziemię.

Przy telefonie na mecie napięcie rośnie. Czy wytrzymają. A może przerwać bieg?! 35 stopni w cieniu!

Na trybunach w wielu miejscach krzyki, ruch, kilka osób zemdlało od porażenia.

Powietrze wiruje od żaru Wszyscy biegnący, ci na przedzie i ci na końcu, wszyscy trzymają się ostatnim wysiłkiem.

Biegną zahypnotyzowani ślepiami woli. Oddech parzy. Mija druga godzina. Każdy kilometr wbija czerwone ostrze w mdlejące piersi.

Punkty kontrolne donoszą:

— Irlandczyk Uertin mdleje na 31 kilometrze, Bauvin na 32. Sławny, wielki Bauvin.

Ralf ma mgłę w oczach. Endersa nie słyszy już za sobą do ostatniego zakrętu. Nie ma siły obejrzeć się. Kark mdleje. Ciężka rozpuchnięta głowa kołysze się na boki.

Nadchodzi ostatni kilometr. Stadjon faluje. Trybuny czekają. Mija Hiszpana. Po pięćdziesięciu metrach Włocha. Palą go w plecy ich dzikie, nieprzytomne spojrzenia.

Ralf czuje pod skórą rozpalone struny. Właściwie nie czuje już, a doznaje tylko. Ogień we wnętrznościach.

— Dojść, dojść! — rzęzi w nim.

Oczy nadbiegłe krwią — bolą. W ustach znowu sucho. Język twardy jak drewno pali, rozsadza. Jakieś punkty ciemne majaczą po bokach. Mętna smuga bieżni przed oczami kołysze się, chwieje, skręca w okropne dławiące rozdygotane serpentyny. Wiruje plącze się wszystko w głowie. Trzask suchy, szum, wycie. Byle nie zgubić tej mglistej smugi pod nogami.

Ralf wbiega przez szeroką bramę na bieżnię. Stadjon drży, huczy, szaleje, Tysiące ludzi wyje.

Nagle zaszeleściało coś koło niego. To taśma! Uśmiechnął się. Jeszcze krok jeden, drugi postawiony bezwładnymi nogami i czuje głuche uderzenie własnego ciała o ziemię...

Odchylił z trudem powieki z nadbiegłych krwią oczu. Tak... Poznaje ten kolor. To jego flaga wpływa wolno na maszt!..

Na bieżnię wbiega Fertuzzo. Chwieje się. Pada.

Ryk gaśnie. Cisza. Włoch podnosi się. Oczy za mgłą. Nieprzytomny. Na ukos przez boisko się wlecze. Krzyczą coś do niego. Pokazują mu drogę na bieżnię. Dochodzi do trybuny sędziów i pada, jak kamień na ziemię.

Wbiega Lancho i bełkocząc coś z jękiem przewraca się u wejścia na prostą. Dźwiga głowę, lecz pada znowu bezsilnie.

Cisza! To hołd tłumów dla tych ciał błyszczących na murawie. Ale już niosą ich. Orkiestry jakieś szaleją. Wrzask triumfalny. Uśmiech lekki na ustach Ralfa. W powietrzu krzyk oddalający się w przestrzeń rozchylonemi kręgami.



CEJZIK (Pol.) DOBROWOLSKI (A. Z. S.) KOSTRZEWSKI (A. Z. S.) FREYER (Pol.) ROTHERT (Pol.) BARAN (Pogoń) SAWARYN (Pogoń) URBANIAK (Warta)

Ośmiu czołowych lekkoatletów polskich, którzy zdobyli łącznie około 66% punktów w walce o „Łucznika" prof. Wittiga



KAWALERZYŚCI POLSCY

rtm. Królikiewicz, mjr. Toczek, por. Szosland, na pokładzie statku Laplande, który wiezie „asów" naszej hippiki na wielki międzynarodowy turniej za oceanem

KOLARSKIE „SIX DAYS" W BERLINIE

Triumf Francuzów i Belgów

Sześciodniowe wyścigi berlińskie mają już ustaloną opinję. Najznakomitsze pary świata biorą w nich udział, a wśród zwycięzców znajdujemy takie nazwiska jak Rutt, Saldow, Mac Namara, Mac Farland.

Tu właśnie w r. 1924, ustanowili Huschke — Krupkat rekord światowy, przebywając w ciągu 6 dni i nocy 4544,200 mtr.

145 godzin świeżo zakończonych „six days", to heroiczna walka zagranicy z koalicją par niemieckich. Walka prowadzona ostro i bezwzględnie, mająca zmiażdżyć intruzów berlińskich, a która jak miecz obosieczny, pokonała sromotnie, dążących za wszelką cenę do zwycięstwa, gospodarzy.

Wśród gości jedynie Amerykanie, odbiegali systemem walki i poziomem sportowym, od swych kolegów Francuzów i Belgów.

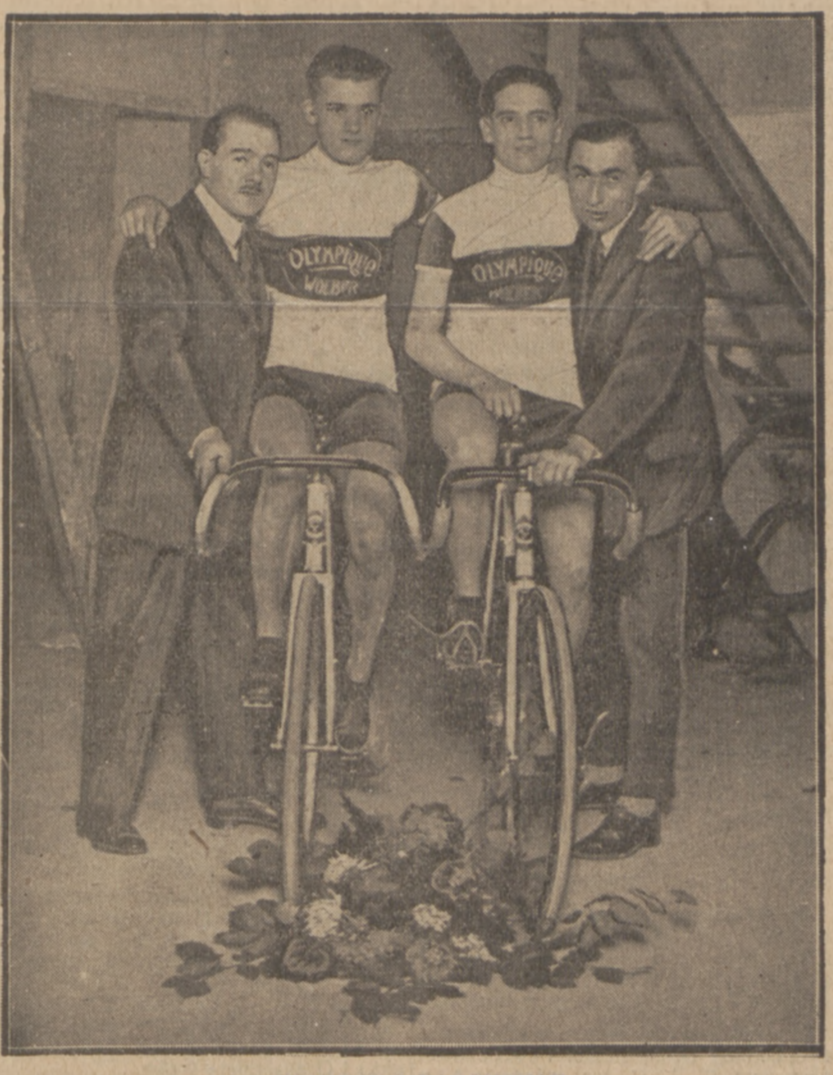
Para Yankesów Horder — Horan, uganiająca się bez przerwy za premjami, z góry rezygnująca ze zwycięstwa, nie znalazła sympatji publiczności i została sromotnie wygwizdana, gdy sędziowie zarządzili wycofanie jej z konkurencji.

Od samego początku niezwykle ostre tempo (40 km. na godz.), nadają Knappe — Rieged, Tietz — Behrendt, Koch — Miethe: Francuzi i Belgowie trzymają się na dalszych miejscach, oszczędzając swe siły.

Taktyka mądra i płodna w rezultaty.

Gdy bowiem w trzecim dniu wyścigów goście zaczynają odrabiać stracone okrążenia, Niemcy, częściowo „zjedzeni" zbieraniem punktów na finiszach, a częściowo wyczerpani nadanem tempem, zaczynają powoli odpadać. Początek dają Lewanow, Buschenhagen, potem idą Behrendt, Miethe, Gottfried, Nebe. Z gości jedynie Blanchonnet, widocznie niedysponowany, nie wytrzymuje i wycofuje się, ustępując swego miejsca u boku Marcillaca Niemcowi Jungowi. Z rozbitych par powstaje nowa Koch — Tietz, i ta za wszelką cenę stara się bronić, przed coraz silnie następującymi na pięty parami zagranicznemi.

Naprożno, niesłychana wartość sportowa gości, pokonywa powoli, ale systematycznie rozpaczliwy opór gospodarzy. Gdy środki dozwolone nie pomagają, uciekają się nasi sąsiedzi do walki podstępnej. Bezpośrednie ataki Tietza doprowadzają prowadzących Francuza, Wambsta i Lacquehaya do wycofania się z biegu. Nie na długo. Ulubieńcy publiczności, uznającej w przyszłych zwycięzcach bohaterów sportowych, zostają wolą tłumów powołani ponownie na tor.



WAMBST I LACQUEHAY

francuska para sześciodniowców triumfowała w Berlinie

Przerzedzone, heroiczną, piekielną wprost walką pole zawodników, staje w ostatniej godzinie, godzinie finiszów, do decydującej walki.

Zwycięstwo na korzyść zagranicy jest już przesądzone. Lecz najlepsze pary mają najmniejszą ilość punktów. Teraz, czas na odrobienie ich. Niezwykła wprost wartość zwycięzców, znajduje tu swój wyraz. Na 23 finiszów wygrywają oni 8. W ciągu jednej godziny zdobywają 250 pkt.

Bieg skończony. Sędziowie ogłaszają wynik: 1) Wambst, Lacquehay (Fr.) 3715 km. 327 pkt. 2) Junge — Marcillac (Niemcy — Francja) o 1 okrążenie 258 pkt. 3) Aerts — Van Hevel (Belgja) o 3 okrążenia 129 pkt. 4) Knappe — Rieger (N.) o 6 okrążeń 479 pkt. 5) Huschke— Tonani (N. — Włochy) o 7 okrążeń 358 pkt. 6) Koch — Tietz (N.) o 7 okrążeń 357 pkt.

Bohaterska walka sześciodniowa przyniosła więc triumf zupełny rasie romańskiej.

Z 6 zawodników zagranicznych ukończyło bieg, na pierwszych miejscach pięciu. Z 19 Niemców tylko sześciu doszło do mety.

Aby triumf był zupełny, abyśmy mogli przedstawić sobie, czem była ta wieczna pogoń za wygraną i triumfem, nie sposób nie zaznaczyć, że pobito w czasie biegu rekord światowy „zrundowań". 431 razy uciekała z powodzeniem o okrążenie jakaś para, zbitemu polu przeciwników. Napewno drugie tyle prób, kończyło się niepowodzeniem. A więc przeciętnie co 5 minut (wyłączamy bowiem t. zw. godziny wypoczynkowe), urywał się ktoś z kolarzy i rozpoczynała się wściekła pogoń za nim. Temu zapewne przypisać należy słaby względnie wynik kilometrowy biegu.

Zwycięska para przynosi zaszczyt Francji. Nawet szowinistyczna publiczność berlińska niepomna na antagonizmy rasowe, dała się unieść entuzjazmowi, jaki wywołuje zwycięstwo, zwycięstwo wywalczone wśród niesłychanie trudnych i przeciwnych warunków, i wyniosła Wambsta i Lacquehaya triumfalnie na ramionach.

Czy uda się powtórzyć dzielnym Francuzom swój triumf na „six days" nowojorskich, rozpoczynających się 5 grudnia, zobaczymy. Europa może w każdym razie polegać, że potrafią godnie bronić jej honoru.



CZAPLICKI (A. Z S.)

reprezentacyjny bramkarz Polski w hockeyu na lodzie, którego doskonała gra wielokrotnie ratowała drużynę Polski z ciężkich opresyj

KAZIMIERZ KACZOR

znakomity obrońca Wisły Krakowskiej o sobie i piłkarstwie polskiem

W światku piłkarskim Krakowa, cieszy się dużym mirem i szacunkiem, obrońca „Wisły", wielokrotny reprezentacyjny gracz Polski i Krakowa, Kazimierz Kaczor, popularnie zwany —Kaczką. — Jak wiadomo z zawodu jest on urzędnikiem Policji Państwowej.

*

— Jak długo gram w piłkę nożną? — O już ładnych kilkanaście lat. Urodziłem się bowiem w 1895 r., a już mając lat 12 zawzięcie kopałem na błoniach krakowskich, tej najlepszej szkole wstępnej, wszystkich krakowskich piłkarzy.

— Po okresie pobytu w mało znaczących klubikach, jak Pogoń i in., grywam w roku 1912 w Robotniczym K. S., oraz bardzo silnej Alfie i A. Z. S-ie. — Po rozwiązaniu tegoż, w 1913 roku wstępuję do Wisły, w której grywam do dnia dzisiejszego, będąc najstarszym zawodnikiem w owym klubie, oraz mając największą ilość rozegranych spotkań, bo ponad 200.

— Co pan sądzi o rozwoju piłkarstwa w Krakowie?

— Wedle mego przekonania, upadek piłki nożnej w Krakowie, nie ulega żadnej wątpliwości, a datuje się on od roku 1925.

— Jakie mogą być tego powody?

— Jest ich kilka, jak spadek formy u starszych zawodników, brak odpowiedniego treningu i rutyny u młodszych, a przedewszystkiem — wewnętrzne tarcia klubowe, które wpływają w dużym stopniu na formę graczy. — Nie brak ich w żadnym klubie, a niezdrowa polityka zarządów, zamiast leczyć zło, przyczynia się jeszcze bardziej do osłabienia ducha drużyn. — Rezultatem tego jest zmniejszanie się frekwencji i zainteresowania publiczności sportem piłkarskim.

— Jakiemi środkami możnaby zło, według pana, naprawić?

— Jedynym wyjściem byłoby sprowadzenie trenerów, którzyby kształcili młodych zawodników, oraz urządzanie zawodów z silniejszymi zespołami, zagranicznymi. Kluby jednak narazie nie mogą sobie pozwolić na to z powodu braku funduszów.

— Wreszcie zauważę, że utworzenie ligi I klasy w znacznym stopniu zastąpiłoby sprowadzanie zespołów zagranicznych.

— Jak długo spodziewa się pan jeszcze brać czynny udział w meczach?

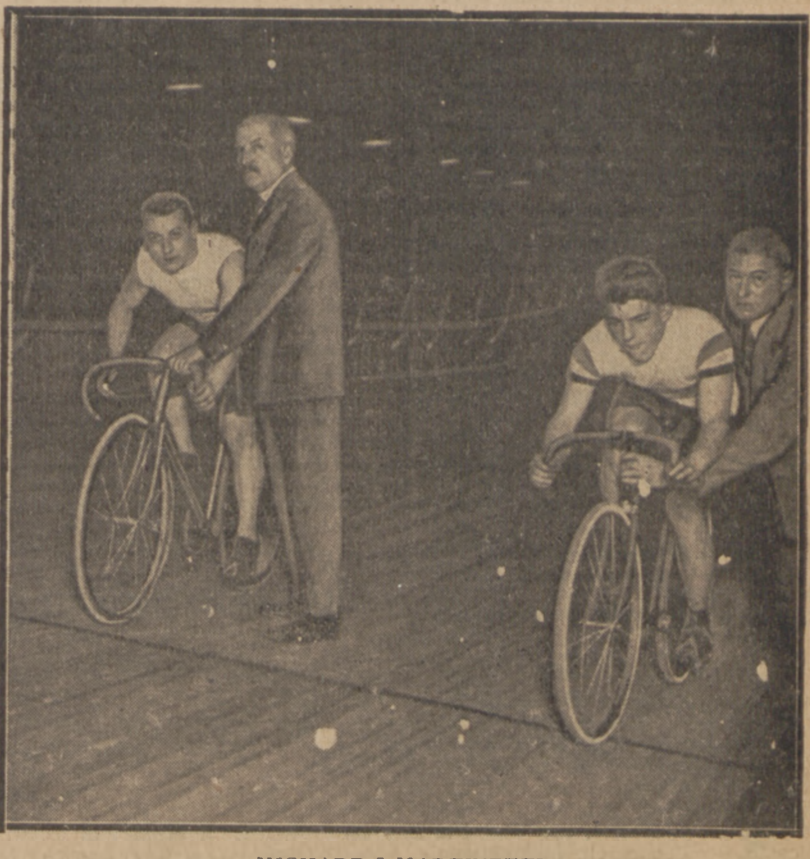
— Życzeniem mojem byłoby grać tak długo, dopóki nie zastąpiłby mnie na stanowisku obrońcy „Wisły" mój syn. Jednakowoż sam już czuję z żalem, że nie zawsze mogę z siebie dać to, co dawniej przychodziło mi tak łatwo...

— To też myślę, że za jakieś 3 lata sam się usunę w zacisze. — Niestety, syn mój będzie liczył wtedy dopiero czwarty roczek,



Z MISTRZOSTWA FRANCJI

Moment z meczu piłkarskiego między drużynami Olimpique Red-Star i U. S. Suisse, w Paryżu



MICHARD I MARTINETTI

na starcie biegu, w którym niedawny amatorski mistrz świata pokonał Francuzą

AUTODROMY CAŁEGO ŚWIATA

KIEDY DOCZEKAMY SIĘ TORU WYŚCIGOWEGO W POLSCE

Technika budowy samochodów poczyniła w ostatnich latach ogromne postępy. Szybkość rozwijana przez samochody wyścigowe powiększyła się w tym sensie że obecnie wszystkie maszyny, bez względu na kategorję, osiągają mniej więcej jednakowe, a bardzo wysokie szybkości. Możliwość budowy silników o nieprawdopodobnej ilości obrotów, dochodzącej do 8000 na minutę, osiągnięta dzięki zastosowaniu wielu ulepszeń, pozwoliła konstruktorom na pokazanie rzeczy zadziwiających: gdy przed wojną samochód z silnikiem 150-konnym musiał posiadać pojemność cylindrów conajmniej osiem, albo i dziesięć litrów, to dziś tę samą moc otrzymać można z silnikiem o pojemności cylindrów 1500 cm.³, a nawet jednego litra. A że równolegle ze zmniejszeniem litrażu następuje zmniejszenie wymiarów i ciężaru silnika i samochodu — współczesne maleńkie samochody wyścigowe są znacznie szybsze od dawnych potwornych wozów i, jak powiedziałem, osiągać mogą zawrotną szybkość ponad 200 km. na godzinę.

Gdy weźmiemy to pod uwagę, wówczas dziwnym się nam może wydać fakt, że szybkości rozwijane w większości szosowych wyścigów samochodowych, nawet przez najszybsze maszyny, rzadko przekraczają 120 km. na godz. Wytłumaczenie tej różnicy jest bardzo łatwe: poprostu na osiąganie wielkich szybkości nie pozwalają zakręty, oraz niewielkie szerokości szós. Niebezpieczeństwo jazdy po szosie z szybkością 200 km. na godz. jest tak wielkie, że nie będzie się nań narażać żaden kierowca wyścigowy. Oczywiście w biegach, urządzanych na prostych odcinkach szosy niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie i zagranicą często się zdarza, że samochody przekraczają na nich szybkość 200 km. na godz.

Z tej to przyczyny nie bylibyśmy nigdy w stanie stwierdzić rzeczywistej wydajności samochodu, gdyż przecie niepodobieństwem jest zbudować tor w linji prostej, długości kilkuset kilometrów i na nim dopiero urządzać wyścigi. Zaszła zatem konieczność budowy torów wyścigowych specjalnie przystosowanych do rozwijania zawrotnych szybkości. Tu też leży geneza powstania torów samochodowych zwanych autodromami.

Autodromy, naogół biorąc, tem się tylko odróżniają od zwykłych torów kolarskich, że są znacznie większe. Pozatem posiadają one zazwyczaj ten sam kształt owalny i tak samo podniesione krzywizny. Dzięki tej własności krzywizn, która stanowi główną zaletę autodromów, pozwalają te ostatnie na przebywanie ogromnych przestrzeni z szybkościami, od których mąci się w głowie zwykłemu śmiertelnikowi. Do szczególnej perfekcji w szybkiej jeździe doszli kierowcy amerykańscy, którzy w wyścigach urządzanych na przestrzeni 500 km. potrafią jechać ze średnią szybkością 220 km. na godz. Naturalnie na tak potworną szybkość składają się i inne zalety autodromów, jakiemi są większa szerokość toru aniżeli szosy, oraz jego gładkość.

Wielkość samochodowych torów wyścigowych jest bardzo różna, obwody ich wahają się od 1500 do 20000 metrów. Wszystkie tory o regularnym, owalnym kształcie posiadają długość obwodu nie większą, jak 5 kilometrów, natomiast tory dłuższe mają już kształt inny, najczęściej nieregularny. Szerokość toru wynosi w autodromie 10—18 metrów na prostych, a do 25 metrów na krzywiznach.

Jako materjału do budowy toru używa się zazwyczaj cementu, asfaltu, kostki kamiennej i t. p. Nie brak również torów drewnianych, lub nawet z ubitej ziemi.

Rekord co do ilości autodromów posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Półn., gdyż tam wyścigi na szosach nie są wcale urządzane. Tory amerykańskie, a jest ich kilkanaście — posiadają wszystkie długość obwodu 1¼ mili ang. czyli 2 kilometry. Wyjątek stanowi tylko najstarszy tor amerykański w Indianopolis, na którym rozgrywane są co roku wyścigi o wielką nagrodę Ameryki, gdyż posiada on długość 2.5 mili ang. czyli 4 km. Tor ten odznacza się przytem swym kształtem, a mianowicie ma on formę prostokąta o zaokrąglonych kątach.

Z państw europejskich najwięcej, bo dwa wielkie autodromy, posiada Francja. Jeden z nich znajduje się w Miramas pod Marsylją i ma długości 5 km., a drugi w Montlhery pod Paryżem i mierzy w obwodzie 2500 metrów. Oba te tory pozwalają na rozwijanie bardzo znacznych szybkości.

Najstarszym autodromem w Europie jest tor w Brookland pod Londynem o długości przeszło 4400 metrów. Jest to najstarszy zarazem tor na świecie, zbudowany w roku 1907; również bardzo wybitny pod względem szybkości: posiada on formę dość nieregularną, zbliżoną do jajowatej.

Poza Francją i Anglją tor cementowy o długości 2 km. posiada Hiszpanja. Jest on położony w Sitgas pod Barceloną.

Włochy posiadają autodrom bardzo ciekawy ze względu na jego kształt, przypominający nieregularną bardzo ósemkę. Tor ten składa się z części cementowej o owalnym kształcie, z którą jest połączona druga część o kształcie nieregularnym, zbudowana jak zwykła szosa, lecz z podwyższonemi krzywiznami. W jednym punkcie autodromu tor cementowy przecina się z torem szosowym i aby uniknąć katastrofy zderzenia, jedna linja toru przechodzi nad drugą po mostku. Całkowita długość toru włoskiego, położonego w parku książęcym w Moura koło Medjolanu, wynosi 10 km.

Nakoniec Niemcy posiadają autodrom Avus w Grunewald pod Berlinem o długości około 20 km. Przypomina on raczej tor szosowy, gdyż składa się z dwu idealnie prostych linji, biegnących równolegle obok siebie, połączonych z każdego końca bardzo mało podwyższonemi krzywiznami. Skutkiem swej formy jest to tor niezbyt szybki, nie pozwalający na osiągnięcie nawet 200 km. na godz. Pozatem istnieje w Niemczech jeszcze jeden mały, owalny autodrom o długości zaledwie półtora kilometra, należący do fabryki samochodów Opel w Rüsselsheinne.

W Polsce nie mamy naturalnie ani jednego autodromu, czem zresztą najzupełniej nie należy się przejmować, gdyż nawet kraje o silnie rozwiniętym przemyśle i sporcie samochodowym, jak Belgja, Austrja lub Czechy, również ich nie posiadają. Budowa specjalnego toru wyścigowego kosztuje ogromne sumy i opłaci się tylko tam, gdzie tor będzie naprawdę użyteczny. Przy niewielkiej ilości wyścigów urządzanych w Polsce, gromadzących pozatem minimalną liczbę uczestników, oraz małem stosunkowo zainteresowaniu publiczności, sumy wydane na budowę autodromu nieprędkoby się wróciły. Dlatego zadawalniać się musimy posiadanemi w Polsce torami szosowemi.

M. Krynicki

WIELCY PŁYWACY JAPONJI

USUWAJĄ W CIEŃ SWYCH MISTRZÓW AMERYKAŃSKICH

Bezprzykładny rozwój sportu pływackiego w Japonji, jest dla nas przez to nadzwyczaj ciekawy, że wyruszyliśmy w Polsce ze startu niemal że jednocześnie z pływakami Dalekiego Wschodu. — Jako rok narodzin pływania sportowego w Polsce, przyjęliśmy r. 1922. W Japonji pływanie, jako sport, zaczęło być uprawiane na serjo w r. 1920.

Dziś mali żółci pływacy mają dwa rekordy światowe, przyczem jeden z nich należy do najzaszczytniejszych — jest rekordem drużynowym. Japończycy mają też za sobą zwycięstwo nad teamem z ojczyzny crawla, nad reprezentacją wysp Hawajskich. My zaś, mamy, jak dotąd, 2 ostatnie miejsca w mistrzostwach Europy... Różnica jest... dość duża, choć pracujemy mniej więcej jednakowo długo.

Niewątpliwie Japończycy mają nad nami awantaż klimatu, który odgrywa rolę kolosalną. Sam klimat jednak jeszcze nie wystarczy, by dobrze pływać. Spójrzmy na Grecję, Hiszpanję, na niektóre kraje południowej Ameryki, gdzie nie jest wiele chłodniej jak w Japonji, a gdzie sport pływacki stoi niewiele lepiej, niż w Polsce.

Sekret powodzenia Japończyków w pływaniu, leży w ich pracowitości i warunkach fizycznych, jakiemi dysponują. Japończycy, imitując Europę i Amerykę z małpią dokładnością, we wszystkich dziedzinach życia, musieli z natury rzeczy rzucić się i na sport. Pchani niezwykle silną ambicją narodową, postanowili i w sporcie dorównać białym i zabrali się do pracy z właściwą im energją i z niezłomną wolą dobrnięcia do celu. Zakwitł w Japonji football, rugby, wioślarstwo, lekka atletyka, pływanie, nie darowano nawet specyficznie yankesowskiemu base-ball'owi. Na bok poszły uświęcone wiekową tradycją japońskie zapasy.

Dobrym chęciom żółtych sportsmenów stawał jednak na przeszkodzie ich mały wzrost. Poza góralami z północy, z Jezo i z Sachalinu, są Japończycy, prawie bez wyjątku, bardzo drobni. A człowiek małego wzrostu, choćby łączył w sobie wszystkie zalety fizyczne i zalety duchowe, które tworzą wielkich championów, championem w bardzo wielu gałęziach sportu nigdy nie będzie. I dlatego, rzuty w lekkiej atletyce, wioślarstwo, rugby, skoki wwyż i t. d. nie mogą doczekać się w Japonji mistrzów wielkiej miary. Fenomenalna Hitomi, która w rzucie dyskiem zajęła II miejsce za Konopacką, jest, jak na Japonkę, wzrostu zupełnie wyjątkowego.

I właśnie dlatego, że nie do wszystkich dyscyplin posiadają Japończycy konieczne warunki fizyczne, do tych, do których mają zdolności, zabrali się ze zdwojonym zapałem i ambicją.

Sportem, w którym wzrost jest czynnikiem drugorzędnym, w którym siłę i długość mięśni zastąpić może z powodzeniem ich miękkość i elastyczność, jest pływanie. Tutaj technika gra rolę decydującą i wielka waga zawodnika może raczej przeszkadzać.

Na igrzyska VII-mej Olimpjady, wysłali Japończycy do Antwerpji jednego zawodnika, który pływał jeszcze overarmem. Była to pierwsza jaskółka. Wysłali oni człowieka, który nie pokazał nic, ale za to zobaczył wszystko. — Postanowiono, że na VIII Olimpjadzie japońska drużyna pływacka ma być groźna, nawet dla najsilniejszych i postanowienie to wykonano.

Zaczęło się od sprowadzenia trenerów ze Stanów Zjednoczonych. Wyrzucono raz na zawsze wszelkie trudgeny i over army i zabrano się do crawla. Okazało się, że mają do niego Japończycy niebywałe zdolności. Dyskretnie taili swe wyniki aż do dnia igrzysk.

Gdy przybyli do Paryża, wiedziano, że pływają bardzo ładnie. Nikt jednak nie przypuszczał, że umieją pływać aż tak szybko. — Podczas pamiętnej przed olimpijskiej „exhibition" w „Sporting Club", zademonstrowali swój styl, który niczem nie ustępował najlepszym amerykańskim wzorom. Zwracali oni uwagę zamiłowaniem do pływania nurkiem. Po każdym starcie i nawrocie, bawili zawsze pod wodą znacznie dłużej, niż wszyscy inni. Pozatem uderzała ich zadziwiająca miękkość ruchów i łatwość, z jaką je wykonywali.

Przyszły zawody. Maleńki Takaishi, o twarzy niemal dziecinnej, i wzroście kilkunastoletniego chłopca, zdumiał świat, wchodząc do finału na 100 i na 1500 m. Tego nie potrafił zrobić ani Weissmüller, ani Charlton. Dokonał tego tylko Arne Borg.

Takaishi na 1500 m. zajął ostatecznie 5-te miejsce, przyczem w półfinale, prychodząc za Beaurepairem, miał czas 21:48.6, lepszy od rekordu światowego. Drugi Japończyk, Noda, odpadł w przedbiegu, również ze świetnym czasem 23:44.2. — W drugim finale, na setkę, Takaishi jest znów piąty, mając czas 1:03. Na 400 m. Noda odpada w przedbiegu, a Takaishi wogóle nie startuje.

Trzeci przedstawiciel Cesarstwa na igrzyskach paryskich, Ishida, odpada w przedbiegu na 100 m. nawznak (1:26), Saitoh w tym samym biegu, na podstawie czasu 1:19.8 w półfinale, zostaje zakwalifikowany na szóste miejsce (bez pływania w finale). Ishida i Onoda odpadają w przedbiegach na 200 m. st. klas. Wreszcie w sztafecie 4 x 200 m., zajmują Japończycy czwarte miejsce w czasie 10:15.2.

To było wszystko. — Japończycy byli już groźni, ale jeszcze nie zwyciężali.

W następnym jednak roku, mały Takaishi poczynił dalsze ogromne postępy. Udało mu się mianowicie przypłynąć setkę poniżej jednej minuty. Tem samem wstąpił on do rzędu czwórki najszybszych pływaków świata. Poza tym jednak sukcesem, o japońskiem pływaniu słychać było niewiele. Pracowano tam po cichu, przed Amsterdamem. Dopiero w ostatnich dniach zdumieli Japończycy raz jeszcze świat, swym wspaniałym triumfem na reprezentacją Hawai, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Przeglądu".

Z wyników poszczególnych konkurencyj widać, że takich, jak Takaishi w roku 1924, ma dziś Japonja już całą drużynę. Finalista olimpijski jednak nie daje się doścignąć, musi on wciąż przewyższać o klasę swych rodaków. Oto ostatnio, już po słynnym meczu międzypaństwowym, Takaishi odniósł swój największy dotychczasowy triumf: przepłynął 200 m. w 2:14.9, bijąc tem samem o 0.7 sek. rekord światowy chicagoskiego „księcia fal", Weissmüllera!

Po światowym rekordzie w sztafecie 4 x 200 m. (9:38.2), żółci pływacy wyrywają bezkonkurencyjnym dotąd Yankesom drugi wynik, którym się ci tak szczycili.

Dzięki Japończykom, po spustoszeniach dokonanych przez Arne Borga, Ameryce zostały się w konkurencjach męskich tylko rekordy na dystansach nie przekraczających 150 yardów!

HALLO! HALLO!...

Pływające hotele dla olimpijczyków w Amsterdamie!

Sprawa ulokowania swych atletów na czas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie nie będzie zbyt łatwą do rozwiązania dla narodów, pragnących uczestniczyć w tej potężnej manifestacji sportowej. Maleńka liczba hoteli, jakiemi rozporządza stare miasto holenderskie, spowoduje, iż większość przybyłych atletów będzie zmuszona szukać schronienia w odległych miastach, jak Rotterdam, Utrecht i inne.

Amerykanie, znani ze swego zmysłu praktyczności, już w chwili obecnej wynajęli w Amsterdamie lokale dla umieszczania w nich swych 350 atletów. Za ich przykładem sprawą mieszkań dla swych sportowców zainteresowała się Francja, gdzie rozpatrywany jest bardzo oryginalny pomysł ulokowania sportowców na wielkim okręcie transatlantyckim, któryby na czas Igrzysk stał na kotwicy pod Amsterdamem.

Okręt ten stanowiłby wspaniały hotel dla Francuzów.

Łyżwy wodne

Dzięki ciągłym wynalazkom „sportowym" człowiek dzisiejszy coraz swobodniej i pewniej porusza się na wodzie. Abstrahujemy tu oczywiście od wszelkiego rodzaju łodzi żaglowych, motorowych czy wiosłowych, stanowią one bowiem już dość stary środek poruszania się na żywiole wodnym. Dość popularne są również wszelkiego rodzaju wodoślizgi, w ostatnich czasach mówiono wiele o „rowerach wodnych", które stanowiły prawdziwą sensację modnych plaż zagranicznych.

Obecnie uwagę sportowców zwrócił wynalazek nowy, nazwany łyżwami wodnemi, w których człowiek swobodnie chodzi po wodzie bez pomocy wioseł i steru. Łyżwa wodna wygląda jak kajak, w którego otwór wkłada się nogę. Długość łyżwy wynosi 1 m. 80, szerokość 0 m. 32, waga około 7 klg. Każda łyżwa jest w stanie utrzymać ciężar wagi 80 klg., wynalazcy bowiem liczyli się z faktem, że człowiek, chodząc, przenosi ciężar swego ciała z jednej nogi na drugą. Dziesięć ruchomych skrzydełek aluminiowych, umieszczonych pod łyżwą, spełnia pracę wioseł i pozwala posuwać się z szybkością 3 klm. 500 na godzinę. Jak widzimy więc — łyżwiarz wodny nie będzie przeżywał emocji szybkości, zato — sensacja poruszania się na wodzie zwykłym krokiem niezawodnie przysporzy łyżwom wodnym wielu zwolenników.

Senor Alonso czy senorita de Alvarez?

Przedstawiciele płci brzydkiej, w swej zarozumiałej pysze sportowej, utrzymywali zgodnie, że nigdy mecz tennisowy grany przez kobiety nie będzie tak interesujący, tak żywy, zacięty i ostry w przebiegu, jak gra pomiędzy gentlemanami. Owemu twierdzeniu kłam zadać postanowiła słynna tennisistka hiszpańska, senorita de Alvarez i wybrała dla tego celu drogę równie ciekawą, jak oryginalną, a zarazem przekonywującą.

Oto w czasie jednego z turniejów tennisowych w Anglji dano mecz pokazowy gry w tennisa, którego aktorami mieli być znani w świecie tennisiści, pp. Wallis Myers i płk. Hayes przeciwko parze: Summerson i Hiszpan Alonso, który świeżo wrócił po swem tournee z Ameryki.

Widzowie zachwyceni byli wspaniałą grą wszystkich czterech graczy, główną ich uwagę przykuwał jednak Alonso, który grą swą wybijał się ponad pozostałych partnerów. Jakież było zdumienie widzów, kiedy po zwycięstwie Hiszpana z Anglikiem nad przeciwną parą, uradowany Alonso zdjął z głowy czapeczkę, szczelnie okrywającą mu włosy i kiedy rozpoznano w nim przebraną w męski strój tennisowy senoritę de Alvarez!

„Igła sportowa"

Potrzeba sportu przenika do mas coraz szerszych. Do zanotowania mamy zjawisko niezmiernie miłe. przenikania idei sportów w coraz większym zakresie do mas robotniczych. W Paryżu w ostatnich tygodniach powołano do życia stowarzyszenie sportowe pracownic igły pod nazwą „Igła Sportowa" i w ciągu dwu tylko tygodni zarejestrowano 300 członkiń!

Nowe stowarzyszenie sformowało już drużyny hockeya na trawie, oraz prowadzi lekcje gimnastyki, pływania w basenach zimowych, wreszcie jazdę na wrotkach.

La.

Piłka nożna na wszystkich kontynentach

Szwecja odznacza się rzadką bezstronnością w ocenie swych zwycięstw i porażek; po meczu Austrja—Szwecja 3:1, kiedy nawet Wiedeń wyrażał się z uznaniem o grze Szwedów, dziennik sztokholmski „Dages Nyheter" napisał, że od katastrofalnej klęski, uratował reprezentację jedynie bramkarz Lindberg.

Węgry grały dotąd 9 razy ze Szwecją, przyczem wygrały 5 spotkań, przegrały jedno, a w trzech osiągnęły wynik remisowy.

Mistrzostwa Anglji przyniosły wyniki następujące: Birmingham — Burnley 1:0; Sheffield Un.—Blackburn Rov. 4:3; Bury — Newcastle Un. 3:2; Everton — Derby C. 3:2; Huddersfield — Arsenal 3:3; Manchester Un. — Leicester C. 3:2; Sunderland — Liverpool 2:1; Tottenham Hotspurs — Cardiff C. 4:1; Sheffield Wed. — Bolton Wanderers 2:1; Leeds Un. — Westbromwich Alb. 4:2; Westham Un.—Aston Villa 5:1.

Burnley i Newcastle, dotychczasowi leaderzy, przegrali swe spotkania i spadli na 4 i 5 miejsca. Londyńska drużyna, Tottenham, zdobyła prowadzenie, mając 20 pkt. ex aequo z Sunderlandem. Trzecim jest trzykrotny mistrz Huddersfield Town z 19 pkt. Dalsze miejsca zajmują Birmingham i Bolton Wanderers. Na końcu tabeli, jak zwykle, Westbromwich Albion.

W Austrji poza B. A. C., który bawił w Grazu wszystkie drużyny I ligi rozegrały spotkania o mistrzostwo. Dwa dni gier przyniosły rozdział 16 cennych punktów i poważne zmiany w tabeli.

Prowadzą nadal jedyne niepokonane dotąd kluby Brigittenauer i Floridsdorf, przyczem B. A. C. ma zaledwie 1, a Floridsdorf — 3 punkty stracone. Na trzeciem miejscu utrzymał się Simmering, natomiast robotnicza drużyna — Admira spadła aż na 5 miejsce, ustępując pierwszeństwo Rapidowi, wracającemu widocznie do formy. Ex-mistrz Amateure jest ciągle ósmy. Na ostatnich miejscach są W. A. C. i Rudolfshügel.

W lidze II-giej prowadzi bezkonkurencyjna Hertha, mająca z 8 gier maximum możliwych punktów.

W spotkaniu o srebrny puhar pokonał Simmering — Rapid 3:2.

Finał czechosłowackich mistrzostw amatorskich wygrały Židenice, bijąc nieznacznie Spartę (Kosire) 6:5.

Slavia po pięknej grze pokonała Teplitzer F. K. 2:0.

W grach mistrzowskich Victoria Žižkov pokonała C. A. F. K. 3:1.

W Niemczech rozgrywano dalszy ciąg spotkań mistrzowskich. W okręgu berlińskim jedynie Hertha jest dotąd niepokonana; prowadzi też ona w grupie A przed Tennis Borussią (1 przegrana). W grupie B na czele Kickers przed Union Oberschöneweide.

W okręgu południowym w grupie bawarskiej I. F. C. Nürnberg — A. S. V. Nürnberg 2:1; S. V. Fürth — München 1860 3:1; Bayern München—Schwaben Augsburg 2:1. Prowadzi I. F. C. Nürnberg—19 pkt., przed S. V. Fürth — 15 pkt. i München 1860 — 12 pkt. i Bayern München — 11 pkt.

We Francji spotkanie o puhar przyniosły zwycięstwo Stade Levallois nad U. S. Douarnenez 2:0 i S. B. U. C. nad Stade Bordelais 3:0.

W mistrzostwie Paryża: Red Star Ol. — C. A. Paris 3:0; U. S. Suisse — Stade Fr. 2:1; S. O. de l'Est — C. A. S. G. 2:1; Club Fr. — C. A. Vitry 3:1. Prowadzi R. S. Olimpique przed Club Francais i S. O. de l'Est.

We Francji rozegrano następujące ciekawsze spotkania: Havre — Rouen 4:1; mistrz Francji Olympique (Marsylja) — A. S. Valentinney 1:0; F. C. Cette — St. Montois 1:1.

W Hiszpanji mistrzostwa Katalonji dały poniższe rezultaty: F. C. Barcelona — Garcia 10:2; Sans — Europa 3:2; Sabadell — Tarrasa 3:1; Espagnol — Badalona 6:1.

W mistrzostwach włoskich prowadzi nadal Internationale po zwycięstwie nad Genoa 2:1; Juventus — Alba 2:0; Pro Vercelli — Hellas 4:1; Modena — Casale 1:0; w grupie B faworytem jest Bologna i Torino; Doria — Cremonese 2:1; Torino — Padova 3:1; Bologna — Fortitudo 2:0; Livorno — Modena 1:2; Alessandria — Sampierdarena 6:1.

Szwajcarja, po tygodniowej przerwie, znowu rozpoczęła rozgrywki mistrzowskiej. Rozegrano następujące ciekawsze spotkania: Grupa wschodnia Grasshopers — Young Fellows (Zurich) 4:1; Lugano F. C. — Veltheim 5:2; St. Gallen — Blue Stars 2:2. Prowadzi Lugano 12 pkt. przed Young Fellows (10 pkt.) i Grasshopers 9 pkt.

Grupa środkowa: Old Boys — Bern F. C. 1:0; Young Boys — Concordia 3:1; Solothurn — Nordstern 1:2. Na czele tabeli znajduje się: F. C. Granges (11 pkt.), 2) Nordstern (Bazylea) 9 pkt., 3) F. C. Bern (8 pkt.).

Grupa zachodnia: Servette — Lausanne 3:2; Chaux de Fonds—Fribourg 1:0; Cantonal — Etoile 1:3. Prowadzi Servette 10 pkt. przed F. C. Biel (8 pkt.) i Etoile (8 pkt.).

Mistrzostwa Łotwy przyniosły zaszczytny tytuł Riga F. C. po zwycięstwie nad Olympią (Libawa) 4:0; trzecie i czwarte miejsce zajęły Wojskowy Klub Sportowy (Dźwińsk) i S. V. (Mitawa).

W Danji Kopenhaga pokonała reprezentację prowincji 8:2. Finał I serji puharu wygrał B. 93, bijąc K. B. 5:1.

D. F. C. (Praga) na tournee po Belgji i Holandji osiągnęła nader zaszczytne wyniki. I tak przegrała z reprezentacją Belgji (Diables Rouges) 2:3, z teamem Antwerpji wygrała 5:2, a ze Spartą (Rotterdam) 5:0. Bohaterem wycieczki był Anglik — Less.

F. C. Barcelona, jedna z najlepszych drużyn hiszpańskich pokonała w Paryżu Red Star Olympique bez trudu 4:1.

Bologna wzamian za wybitne zasługi na polu faszyzmu, ma otrzymać wspaniały stadjon, wybudowany kosztem miljona lirów. Po raz pierwszy sport zarobił coś na swych przekonaniach politycznych.

Amateure, najsłynniejsza drużyna wiedeńska, idąc śladem M. T. K. —Hungarji, postanowiła zmienić nazwę na Austria.

Sparta praska powróciła już do ojczyzny, coprawda bez paru graczy, lecz za to z zarobkiem 6000 dolarów. Zgotowano jej niezwykle entuzjastyczne przyjęcie na dworcu, a tłumy jej zwolenników zatamowały ruch uliczny w stolicy Czech.

Mistrzostwo Ameryki południowej wygrał ostatecznie Uruguay po zwycięstwie nad Argentyną 2:0; Chili 3:1; Paraguayem 6:1 i Bolivią 6:0. Najpoważniejszy przeciwnik Brazylja nie brał udziału w mistrzostwie.

Jackie Coogan, cudowne dziecko kinematografu, został zapalonym zwolennikiem footballu i mimo swych 12 lat, trenuje zapamiętale w Los Angelos.

Maoris ponoszą dalsze porażki w Anglji. Przez Llanelly zostali zwyciężeni 3:0 i w takim samym stosunku przez Gloucester.

KOLARSTWO

Kolarskie mistrzostwa świata r. 1927, odbędą się w dn. 24 — 31 czerwca w Kolonji. Połączone one będą ze świętem związku niemieckiego, a więc z uroczystemi obchodami, korsami kwiatowemi i t. d.

W Paryżu, w dniu święta zawieszenia broni, odbyły się zawody kolarskie. W biegach krótkich: w grupie Francuzów zwyciężył Michard, w grupie cudzoziemców Martinetti.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył Martinetti, przed Michardem, Faucheux i Moeskopsem.

W biegach za motorami zwyciężył bezkonkurencyjny Grassin przed Parisotem i Miquelem.

Pierwszy występ doskonałego stayera Mollera, zwanego „Niemieckim Grassinem" zakończył się jego pewnym sukcesem nad Aertsem i Paillardem.

Międzynarodowy bieg „Omnium" dla jeźdźców szosowych wygrała para belgijska Van Hevel — Deruyter 5 pkt. przed Francuzami: Souchardem i Raynandem (6 pkt.), oraz doskonałą parą włoską: Binda (mistrz Włoch) — Linari (7 pkt.).

W Kolonji bieg trzech narodów wygrała para Oszmella — Junge przed Tonanim — Martinim (Włochy) i braćmi Standaert (Belgja).

RÓŻNE

Mistrzostwo Włoch w trójboju olimpijskim zdobyli: waga piórkowa—Gabetti — 272.5 kg., waga lekka — Oudrelli 262.5 kg., półśrednia — Gambetti 305 kg., średnia — Merlin 315 kg., ciężka — Tonani 347.5 kg.

Gabetti i Tonani są mistrzami olimpijskiemi.

Alain Gerbault, po zremontowaniu swej łódki, wyrusza w wyspy Wallis w dalszą podróż do Suza (Polinezja).

Zinner (Niemcy), waga średnia, pobił rekord światowy w rwaniu oburącz, osiągając 107 kg. Dawny rekord Aeschmann (Szwajcarja) 102.5 kg.

Paryż — Sztokholm, spotkanie tennisowe, przyniosło łatwe zwycięstwo Francuzom 11:1. Ciekawsze spotkania: Lacoste — Malmstroem 6:0, 6:1, 6:1; Borotra — Thoren 7:5, 6:2, 6:3; Le Besnerais, Brugnon — Lindberg, Wennegren 6:2, 6:4, 6:2; Borotra, Lacoste — Wennegren, Malmstroem 6:2, 6:1, 6:3

AUTOMOBILIZM

Nagroda „Zawieszenia broni". W dniu 11 listopada każdego roku, jako w rocznicę zawieszenia broni, odbywają się we Francji liczne imprezy sportowe. Między innemi Francuski Klub Motocyklowy wespół z redakcją czasopisma „Sporting" organizują w tym dniu zawody regularności dla motocykli i małych samochodów. W tym roku odbyły się one na przestrzeni 160 kilometrów przy udziale 93 zawodników, z których do celu doszło 77, w czem 63 bez punktów karnych.

Nagrodę „Zawieszenia broni" zdobyła obsada trzech motocykli firmy Alcyon, które prowadzili jeźdźcy: Meunier, Jolly i Lemasson. Ta sama obsada zdobyła również nagrody za największą szybkość i regularność. W konkursie brały udział trzy damy, które przyszły do celu bez punktów karnych.

Wyścigi samochodów w... garażu. Na niezwykły pomysł wpadł znany francuski kierowca wyścigowy Chrystjan Dauvergne, kierownik wielkiego garażu paryskiego Bauville, będącego obecnie na ukończeniu. Garaż ten posiada 6 pięter, a wjazd i zjazd samochodów jest umożliwiony zapomocą ślimakowatej pochyłni, która ma długość około 500 metrów.

Otóż Dauvergne pragnie uświetnić dzień otwarcia garażu... wyścigiem samochodów na pochyłni, od parteru aż do górnego tarasu na wysokości szóstego piętra. Ma to nastąpić około Świąt Bożego Narodzenia.

Z turystyki samochodowej. Inż. Bolesław From, właściciel znanej warszawskiej szkoły kierowców samochodowych, odbył między 25 września a 4 listopada piękną podróż na samochodzie, w towarzystwie swej żony oraz pp. Wyganowskich. Szlak podróży szedł przez Czechosłowację, Austrję, Włochy, Francję i Niemcy na przestrzeni około 7000 kilometrów, przeważnie po drogach górskich w Alpach, Apeninach i Pirenejach. Najbardziej odległym punktem, do którego podróżni dotarli, było Biarritz w południowej Francji, tuż nad granicą hiszpańską.

Podróż dokonaną została na małym czeskim samochodzie Tatra, który doskonale spełnił swe zadanie, kończąc drogę bez żadnego defektu. W ciągu całej podróży p. From sam jeden prowadził wóz, co stanowi bardzo piękny wysiłek sportowy.

PIĘŚCIARSTWO

Nowym chalengerem Tunneya, ma być podobno Hindus Ramjoo Vitoo. Posiada on uderzenie, zdolne skruszyć granit i trenuje pilnie. Czy pięść jego zachwieje tronem królewskim mistrza świata nie wiadomo.

Domgbergen, mistrz Niemiec wagi średniej pokonał w Kolonji swego chalengera Heesera.

Kandydatami do tytułu mistrza wagi ciężkiej, odebranego, jak wiadomo, Dienerowi są: Samson Koerner, Breitensträtter, Haymann, Rudi Wagener, Hans Wagener, Roesemann, Mehling.

Al. Brown, doskonały czarny bokser amerykański pokonał w Paryżu Francuza Merlo przez K. O. W ciągu tego samego wieczoru sensacyjny występ Eskimosa Al. Genera zakończył jego przegraną do Laporta.

Breitenstraetter, skompromitowany niedawno walką z bokserem podszywającym się pod nazwisko Fred Younga, 21 listopada walczyć będzie z prawdziwym Youngiem, doskonałym pięściarzem angielskim.

Bud Taylor, mistrz świata wagi koguciej pokonał w Los Angelos, w walce o tytuł mistrza Young Montreala w drugiem starciu przez K. O.

Wielki sezon zimowy w Ameryce, przedstawia się nader ciekawie. Jack Delaney, mistrz świata wagi półciężkiej, spotka się koło Bożego Narodzenia z Jack Sharkeyem, pogromcą Harry Willsa.

Poza spotkaniem o mistrzostwo świata wagi średniej między Tiger Flowersem a Phil Kaplanem, odbędą się jeszcze dwa mecze o szampionat: w wadze półśredniej Peter Latzo będzie bronił tytułu przed Joe Dundeem, w wadze koguciej spotkają się Phil Rosenberg i Ruskey Graham.

Najbliższym przeciwnikiem Dempseya będzie ex-mistrz świata wagi półciężkiej Berlenbach.

Piet Hobin, mistrz Belgji, wagi półśredniej stracił swój tytuł w walce z Leo Dartonem. Mimo nader wyrównanej 15 rundowej walki, zwycięstwo przyznano Dartonowi.

Również i tytuł mistrza wagi ciężkiej zmienił właściciela. Dotychczasowy szampion Van Humbeck uległ Pierre Charlesowi na punkty.

Francuz Nitram pokonał w Stuttgarcie, przez K. O. ex-mistrza Niemiec Wiegerta

LEKKA ATLETYKA

Bieg naokoło Medjolanu wygrał Davoli, pokrywając 11,500 mtr. w 38:21. Drugim był o 50 mtr. Badioli, trzecim Mezzano.

W Paryżu z okazji dorocznego święta zawieszenia broni, zorganizowano chód na przestrzeni 86 klm. Rethondes — Paryż; zwycięzcą został Dacquay 9:13:35. Doskonały Włoch Migliari przybył na siódmem miejscu.

Niezwykły talent lekkoatletyczny wykryto w poł. Afryce. Jest nim 18-letni chłopak z Natalu, Heytler, który w doskonałym czasie 2:36:45.8 wygrał bieg maratoński o mistrzostwo Afryki.

Sezon lekkoatletyczny na Łotwie zamknął bieg na 15 klm. Wygrał go Petkewicz (Ryga) w doskonałym czasie 51:57.2.

Związek lekkoatletyczny Szwecji udzielił znakomitemu długodystansowcowi Edwinowi Wide, pozwolenie na wycieczkę do Ameryki, celem studjowania metod treningu Yankesów.

Nie wiemy, czego Szwed nauczy się za oceanem, pewnymi być natomiast możemy, że wróci z poważnym zapasem dolarów i... nienaruszoną opinją amatora.

PŁYWANIE

Arne Borg porzucił zamiar przesiedlania się na stałe do Ameryki. Dostał bowiem w największym piśmie sportowym Szwecji „Idrodsbladet" posadę akwizytora ogłoszeniowego, która dzięki jego popularności przyniesie mu nieźle dochody.

Nowe rekordy amerykańskie: miss Geraghty osiągnęła na 100 y. — 1:02.4; 14-letni uczeń nowojorski S. Kojac ustanowił na 100 y. w czasie 55.2 sek., nowy rekord szkolny.

Nowe rekordy państwowe ustanowione w ostatnich czasach, przedstawiają się jak następuje: Włochy 400 mtr. — 5:35, Comelli; Danja: 1500 mtr. —25:07, Stopgaard; Norwegja—100 mtr. dla pań — 1:14.7, E. Jeans; Węgry — 200 mtr. — 2:22.6, Barany.

Związek niemiecki zabronił pływakom — amatorom interesować się problemem: „La Manche", twierdząc, że podobne gigantyczne imprezy, są odpowiednie tylko dla zawodowców,

Inicjator projektu ligi piłkarskiej

Inż. Rosenstock o próbach podniesienia klasy footballu polskiego

Z powodu braku miejsca dopiero dziś dołączamy do głosów pp. Cetnarowskiego, Dembińskiego i Obrubańskiego opinję o Lidze piłkarskiej inż. Rosenstocka, który pierwszy w Polsce podniósł projekt tej instytucji.

— Czy stan piłki nożnej w Polsce— pytamy inż. Rosenstocka,—jest obecnie tego rodzaju, że wymaga reformy względnie czy wprowadzenie ligi może zaradzić złemu?

— Warunkiem uzasadnienia ewentualnej reformy rozgrywek winny być: poziom gry, stan zainteresowania się publiczności daną gałęzią sportu i sprawiedliwość w systemie rozgrywek. Projekt reformy musiałby zatem — na razie teoretycznie — udowodnić, że przyniesie ona poprawę we wszystkich powyższych trzech kierunkach.

— Stanowisko moje spróbuję uzasadnić. Wbrew twierdzeniu wielu innych, jestem zdania, że klasa piłkarska, przynajmniej w jej przeciętności, u nas nie upadła — za wyjątkiem spadku formy paru klubów czołowych. W każdym razie konstatuję, że żadnego postępu w kierunku poprawy swej klasy nie poczyniliśmy. Stan ten po tylu latach trwania mistrzostw, daje wiele do myślenia i wskazuje jasno, że obecny system rozgrywania mistrzostw do poprawy poziomu gry bynajmniej się nie przyczynił.

— Również nie widzę tej poprawy w okręgach słabszych, na co w swoim czasie przeciwnicy ligi najwięcej liczyli. Ani Lublin, ani Wilno poprawy tej zupełnie nie wykazują, a postęp np. na Górnym Śląsku czy w Toruniu, nie jest zasługą obecnego systemu mistrzostw, lecz skutkiem silniejszego ruchu sportowego tych okręgów, sąsiadujących z okręgiem krakowskim, wzgl. poznańskim. Zresztą zdobycze te równoważą się z naddatkiem straty poniesione przez spadek formy obserwowany u klubów czołowych.

— Spadek frekwencji publiczności nie stoi wprawdzie w bezpośrednim związku z obecnym systemem mistrzostw, lecz ma podłoże swoje w przesileniu ekonomicznem, jakie państwo nasze przeżywa. Niemniej jednak inny system rozgrywek o mistrzostwo mógł frekwencję tę podnieść i w obecnym stanie gospodarczym kraju. Wszak sezon ostatni wykazał niezbicie, że zawody z mistrzami okręgów słabszych nie były dla widzów Lwowa, Krakowa, czy Warszawy żadną atrakcją. Atrakcją taką mogłyby jedynie być zawody o mistrzostwo, ale tylko między faktycznie najlepszymi klubami Polski. Że stan obecny wychodzi na szkodę klubów czołowych, a temsamem i dla sportu całego (sport bez środków finansowych obejść się nie może), jest rzeczą oczywistą.

— Najsilniejszym może argumentem za wprowadzeniem ligi ogólnopaństwowej jest niesprawiedliwość obecnego systemu. Wiadomo bowiem, że każdy okręg daje do rozgrywek o mistrzostwo Polski swego mistrza. I faktem jest, że poziom gry niektórych mistrzów klasy „A" stoi na poziomie gry przeciętnych klubów klasy „B" innego okręgu. Pod tym względem nic się nie zmieniło od roku 1921 i ta krzycząca niesprawiedliwość wobec wielu czołowych klubów (w roku obecnym do nich zaliczyć należy: Wisłę, Ł. K. S., Legję i Warszawiankę, I. F. C. Katowice, Czarnych i Hasmoneę) prawdopodobnie w pierwszym rzędzie skłoniła cały szereg towarzystw do wysunięcia projektu zmiany obecnego systemu mistrzostw.

— Przypominam sobie, że przeciwnicy ligi z przed lat pięciu, wysuwali między innemi jako argument konieczność zbyt kosztownych wyjazdów. Ale okazuje się, że te wyjazdy i przy obecnym systemie są konieczne, a mają tylko tę słabą stronę, że są deficytowe (Lublin — Kraków, czy Wilno — Warszawa lub t. p.) i zmuszają kluby do rozegrania dwu meczy w dwu po sobie bezpośrednio następujących dniach w tej samej miejscowości, a to tylko dlatego, aby uniknąć deficytu. Wyjazdy jednak Warty do Lwowa, T.K.S.-u do Warszawy, lub Wisły do Poznania, nie mówiąc już o Cracovii lub Pogoni lwowskiej, dla rozegrania zawodów o mistrzostwo Polski, muszą być w normalnych warunkach imprezami dochodowemi.

— Jaką ma być forma ligi?

— Ramy Przegl. Sport. są zbyt szczupłe dla dokładniejszego sprecyzowania formy ligi ogólnopaństwowej. Krótko chcę zaznaczyć, iż w obecnych warunkach jestem zwolennikiem wtargnięcia do ligi kilkunastu najlepszych klubów Polski. Wobec bowiem niemożności sprowadzania drużyn zagranicznych, należy dać klubom możność zapełniania większości terminów w roku zawodami o mistrzostwo.

— Jeśli bowiem stworzylibyśmy ligę złożoną np. z 8 lub 10 klubów, natenczas mistrzostwa zapełniłyby zaledwie 14, względnie 18 niedziel, co wobec pozostałej ilości terminów w całym roku, łącznie z zajętymi terminami na zawody państwowe i międzymiastowe, da zbyt dużo terminów wolnych. Otwartą zostaje przytem kwestja stworzenia dwu oddziałów ligi, podobnie jak to ma miejsce we Włoszech.

— Kluby ligi podpadałyby oczywista w sprawach mistrzostw PZPN-owi, w innych zaś swemu okręgowi.

— Jaki byłby stosunek klubów klasy A do ligi?

— Podział terytorjalny okręgów pozostałby bez zmiany. W okręgach odbywałyby się zatem z wiosną mistrzostwa okręgowe, zaś w jesieni — systemem podobnym jak obecnie — rozgrywki o wyeliminowanie najlepszego klubu klasy A w Polsce. Ten wszedłby do ligi automatycznie, a to na miejsce spadającego do klasy A klubu, będącego na ostatnim miejscu tabeli ligowej.

— W pierwszym zatem roku do ligi weszłaby ustalona przez Walne Zgromadzenie PZPN. ilość klubów drogą nominacji. Potem rok-rocznie następowałaby automatyczna zmiana między ostatnim w tabeli ligi, a mistrzem Polski w klasie A.

— W tej nominacji widzę największą przeszkodę w stworzeniu ligi ogólnopaństwowej. Obawiam się bowiem, że istniejące między klubami antagonizmy, oraz targi i bloki międzyklubowe o uzyskanie miejsca w lidze, mogą cały projekt pogrzebać.

— Przytem liczyć się należy z tem, że większość klubów nie mających szans przejścia do ligi, będzie się do tejże wrogo odnosiła.

— Jeśli jednak okręgi powodować się będą względemi czysto sportowemi i prawdziwą troską o rozwói sportu piłkarskiego, natenczas i tutaj znajdzie się płaszczyzna wzajemnego porozumienia.

*

Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy jeszcze następujące uwagi inż. Rosenstocka.

Wywody p. Obrubańskiego w Nr. 46 „Przegl. Sport." zmuszają mnie do zajęcia stanowiska odnośnie do gotowych, wzgl. na pół gotowych projektów ligi.

Celem stworzenia ligi zasadniczo winno być jedynie i wyłącznie usunięcie zła obecnego systemu rozgrywek. Niestety konstatuję, że idea ligi została przez dzisiejszych jej zwolenników w zupełności spaczona, gdyż przebija z jej systemu zbyt wyraźnie interes finansowy „swego" klubu, czy grupy klubów, z pominięciem prawdziwej troski o dobro sportu. Jeśli się zatem wysuwa na pierwszy plan jedynie „sanację finansową" klubów, powstaje takie curiosum ligowe jak projekt p. Obrubańskiego, na który ja, którego nazwisko łączą z ideą stworzenia ligi w Polsce, absolutnie zgodzićbym się nie mógł.

Projekt p. O. krzywdzi w pierwszym rzędzie kluby klasy A, ograniczając ich ilość do czterech. A cóż te cztery kluby po rozegraniu swych 6 zawodów o mistrzostwo, czynić mają? Czy pozostawione im łaskawie rezerwy ligi wypełnią wolne terminy? Albo czy wypełnią je jeden lub dwa mecze „przymusowe" w roku z doświadczenia wiemy, że do takich „przymusowych" meczów kluby silne wysyłają drużyny najsłabsze) jakie każdy klub A będzie mógł z klubem ligowym rozgrywać?

Mecze o mistrzostwo — jak twierdzi p. O. — przynosiły straty. Ale zbyt odważne jest twierdzenie, że takie mecze towarzyskie ze zdekompletowaną drużyną ligową będą wysoce dochodowe. Pocóż zatem „robić" troskę o byt klubów klasy A i udowadniać, że one w takiej koncepcji będą się miały lepiej, jeśli z wywodów przebija tylko troska o własny interes i nic jak tylko interes.

Jako curiosum zamerykanizowania pojęć — w jego najgorszym znaczeniu, — jest projekt kooperacji finansowej klubów ligowych. Stworzenie konsorcjum finansowego, „przydzielenie klubów tam, gdzie istnieją warunki ich przyjęcia (!) z uniknięciem konkurencji lokalnej", to rzeczy, które mogły się zrodzić tylko w umysłach zatracających granicę między sportem a interesem. Czy sport ma być dla nas jedynie źródłem dochodu w celu umożliwienia rozwoju fizycznego młodzieży, czy też sport ma być celem dla robienia interesów?! Z projektu bowiem p. O. wynikałoby, że w trosce o finanse zapomniał o celach i ideach sportu i liga dlatego tylko dzisiaj mu odpowiada, że widzi w niej możność poprawy finansowej klubu.

Dalszym tego dla mnie dowodem jest ograniczenie ilości zawodów międzypaństwowych do 3 — 4 gier i międzymiastowych do 2 — 3 gier rocznie, gdy jak wiadomo, zawody takie są najlepszą szkołą footballową dla szeregu naszych graczy z całej Polski, tak jak nią jest w lekkiej atletyce meeting, a w tennisie turniej międzynarodowy.

Projekt tego rodzaju jest zatem zupełnem spaczeniem mego pierwotnego pomysłu stworzenia ligi i najlepszym sposobem „ubicia" tegoż. Od takiej ligi broń nas Boże!

Z jednym tylko zgadzam się z p. O. w zupełności, że „sami inicjatorzy myśli i organizatorzy, zbyt mało panują nad nią".

Inż. Rosenstock

115:114

Po dwu latach Polonia prowadzi w punktacji „Łucznika" Wittiga

Jeszcze parę lat temu, gdy lwowska Pogoń była najlepszym klubem lekkoatletycznym w Polsce, ścierały się stale na bieżniach warszawskich dwie potęgi lokalne: starsza i wcześniej reprezentująca polską „pierwszą klasę", Polonja i młody ambitny A. Z. S., który wtedy „na głowie stawał", by ją przewyższyć. Długo, każdy z tych klubów był tym „lepszym" w opinji... swoich członków i swoich zwolenników. Wyraźną przewagę A. Z. S-u i lekki spadek formy Polonij, przyniósł rok Olimpjady.

Aby raz uciąć wszelkie nieporozumienia, ufundował prof. Wittig swą piękną nagrodę, wychodząc z założenia, że wtedy dopiero ustalona punktacja oficjalna rozstrzygać będzie wszelkie spory na temat wyższości każdego z dwu rywali.

Zawiódł się jednak na całej linji. Po dwu latach mamy pełną nierozegraną! W ciągu okresu tego Polonja, po roczpym przechowywaniu challenge'u uzyskała 1 punkt „prowadzenia". 1 na 115! Istotnie, różnica tak nikła, że nawet formalnie nie daje odpowiedzi na pytanie, kto jest silniejszy? Nawet liczba zdobytych pierwszych miejsc nie przechyla szali na niczyją korzyść w sposób bardzo zdecydowany. I tu, Polonia ma w pierwszym roku przewagę, w drugim górą są akademicy, w ciągu zaś całego okresu górują „czarne koszule" znowu skromnemi dwoma punktami.

Polonja, rok temu wygrywała prawie wyłącznie dzięki paru jednostkom. Dziś sprawa się zmieniła. Ciężar walki rozłożyła na barki większej liczby zawodników, upodabniając się tem samem nieco do A. Z. S-u, który zawsze i wszędzie wygrywa liczbą. We wszystkich działach sportu, A. Z. S. zawsze „robi tłok" na starcie, masa zastępuje nieraz brak wybitniejszych indywidualności. Rzecz prosta, że oparcie się na masie daje zawsze większe gwarancje utrzymania dominującego stanowiska przez czas dłuższy i zabezpiecza częściowo od przypadkowych niepowodzeń.

Tak więc np., gdyby w roku zeszłym Cejzik z jakichkolwiekbądź przyczyn był nie stawał w mistrzostwach— Polonja nie mogłaby nawet marzyć o sukcesie. Natomiast A. Z. S., nawet bez swego atutowego asa, Kostrzewskiego, będzie zawsze groźny. Zmobilizowanie przez Polonję większej liczby zdobywców punktów, jest nietylko zasługą na polu propagandy sportu, ale i przezornem zabezpieczeniem na przyszłość.

Tabela dwuletniej walki o „Łucznika"

	POLONIA		A. Z. S.		INNE KLUBY	
	1925	1926	1925	1926	1925	1926
100 m.	2	2	1	3	3	1
200 m.	3	2	1	3	2	1
400 m.	3	3	2+1	2	—	1
800 m.	—	—	3	3+2+1	2+1	—
1.500 m.	—	—	2	2+1	3+1	3
5.000 m.	2	2	—	1	3+1	3
10.000 m.	2	2+1	—	—	3+1	3
Na przełaj	3	3+1	1	—	2	2
Maraton	—	3	2+1	—	3	2+1
110 płot.	3	1	2	3+2	—	—
400 płot.	2	2+1	3	3	1	—
4 × 100	6	4	4	6+2	2	—
4 × 400	—	4	6+4	6+2	2	—
Kula	3	1	—	—	2+1	3+2
Dysk	2	2	3	1	1	3
Oszczep	—	—	3+2	3+2	1	1
Młot	3+1	3	—	—	2	2+1
Wdal	—	3+1	3+1	—	2	2
Wzwyż	3+2	2	1	3	—	1
Tyczka	—	—	—	3	3+2+1	2+1
Trójskok	3	3+2	—	—	2+1	1
Pięciobój	6+2	6	4	4	—	2
Dziesięciobój	4	6	—	4	6+2	2
Chód 2 klm.	—	—	2	—	3+1	—
	55	60	52	62	60	40
		55		52		60
	Razem:	115	Razem:	114	Razem:	100

Siłą A. Z. S-u są zawsze biegi, zwłaszcza średnie. Polonja, którą tym razem w biegach spotkał długi szereg niepowodzeń, utrzymując swe dominujące stanowisko, ma najwięcej do zawdzięczenia wielobojom.

Między bohaterami indywidualnymi walk o „Łucznika", Achillesem jest bezsprzecznie Cejzik. Jeżeli przyznawać będziemy zawodnikom za zwycięstwa w sztafetach, po ¼ punktów zdobytych przez drużynę, to Cejzik mieć będzie na swym rachunku w r. 1925 punktów 24½, a w bieżącym 23, razem 47½, czyli więcej, niż zdołały zainkasować w tym sezonie **wszystkie kluby polskie** (poza A. Z. S-em i Polonją) w sumie! Jest to rekord istotnie imponujący. Mistrz Polonji, choć w tym roku pozornie miał w mistrzostwach znacznie mniej do powiedzenia, niż rok temu, dzięki dziesięciobojowi ponowił swój poprzedni wyczyn.

Drugie miejsce, za Cejzikiem, zajmuje Dobrowolski. Rok temu miał on skromne 6 własnych punktów, teraz zaś przez dwa drugie miejsca w dobrze punktowanych wielobojach i w sprintach, zsumował za okres dwuletni 21½ punktu. Kostrzewski, najlepszy biegacz all round, jakiego kiedykolwiek miała Polska przez swą wszechstronność, która czyni go rzadkim fenomenem, nawet na stosunki międzynarodowe, ma miejsce trzecie. Do 7 punktów za rok zeszły, dodał teraz 14. W sumie więc ustępuje Dobrowolskiemu minimalnie. Czwartym jest Rothert, bardzo równy przez dwa lata (9+9½=18½ p.), piątym Freyer (17 p.).

W tegorocznych mistrzostwach, za Cejzikiem, Dobrowolskim i Kostrzewskim, następują kolejno Freyer (10 p.), Rothert (9 pkt.), Baran, Sawaryn i Urbaniak (po 8 pkt.).

Do zdobycia na własność „Łucznika" brak jeszcze trzech lat. Walka dwu rywali, raz rozpoczęta, będzie zaciekła napewno aż do ostatniej chwili. Absolutnie niepodobna przewidzieć kto zwycięży ostatecznie, zdaje się tylko nie ulegać wątpliwości, że triumf ostateczny, Polonji czy A. Z. S-u, będzie bardzo nieznaczny. O tem, że nikt trzeci nagrody nie zdobędzie — zbędnem jest wspominać. Przecież trzeci klub z kolei — Warszawianka, ma 17 p., a Pogoń 16 p. w ciągu 2 lat!

Czy jednak w żadnym inym klubie nie obudzi się ambicja, aby choć raz w walce o „Łucznika" odegrać poważniejszą rolę?

Z CAŁEGO KRAJU

KIELCE

Tęcza — Sokół I B 3:0 (2:0). Gra chaotyczna i nie interesująca. Tęcza odnosi zwycięstwo niezasłużone nad przeciwnikiem, który wystąpił w składzie mocno osłabionym.

U. K. S. — Kielczanka 3:3 (2:1).

Sokół I B. —K. S. Harcerz 5:1 (4:1). Do przerwy ciągła przewaga Sokoła, który uzyskuje 4 punkty z ładnych kombinacyj ataku. Po pauzie „Harcerz" przychodzi częściej do głosu, jednak jego ataki likwiduje pewnie obrona Sokoła. Sędzia p. Orawiec, dobry.

CZELADŹ

Brynica — C. K. S. 3:2 (1:1). Dnia 14 b. m. nastąpiło, dawno oczekiwane spotkanie miejscowych rywali, które zgromadziło sporo publiczności. C. K. S. wystąpiła w odmłodzonym składzie, mając tylko 5-ciu dawnych graczy I drużyny. „Brynica" w pełnym składzie. Gra prowadzona obustronnie w żywem tempie, przynosi w pierwszych minutach „Brynicy" I-szą bramkę, z zawikłanej sytuacji podbramkowej, wyrównaną w niedługim czasie przez lewoskrzydłowego „C. K. S.", Sadłowskiego.

Po przerwie „Brynica" uzyskuje dalsze 2 goale, a „C. K. S." — jeden.

Na 35 minut przed końcem gry „Brynica" schodzi z boiska, co wywołuje ogólny niesmak wśród publiczności.

Zawody powyższe poprzedził przedmecz rezerw obu klubów. Wynik 1:1.

STANISŁAWÓW

Mistrzem Stanisławowa w tennisie został p. Falk (Hakoah); mistrzem kl. B p. Schmerzla (Hakoah); mistrzostwo pań zdobyła p. Niemczewska. W grze mieszanej pierwsze miejsce zdobyła para Kurnińska Irena — Falk, dzięki doskonałej grze ostatniego.

Wyścigi kolarskie, jedyne w tym roku, urządzane w Stanisławowie, dały wyniki: 1-szy p. Gerber (Hakoah), 2-gi p. Szugurowicz (Rewera), 3-ci p. Daniel (Sokół). Trasa wynosiła 36 klm.

BIELSKO

Biała (Lipnik)—Victoria (Sosnowiec) (8:2). Mistrz klasy B Victoria okazała się drużyną niekarną wywołując przerwanie zawodów na 4 minuty przed końcem przez zdekompletowanie się graczy. Z Białej — Lipnik na wyróżnienie zasługują Matera, strzelec pięciu bramek, Nawara i Stanik. Sędziował dobrze p. Rozenfeld z Bielska.

Zwierzyniecki K. S. (Kraków)—Biała — Lipnik 2:2. Zawody o mistrzostwo klasy B. Biała — Lipnik gra w 10, gdyż bohater zawodów z Victorią, Matera, statystuje. Dziwić się należy, iż kierownictwo wstawia gracza chorego, słaniającego się na nogach, gdyż najgorszy rezerwowy byłby lepszym.

Zawody te mogła wygrać B. — Lipnik. Zwierzyniecki wyrównał w ostatniej minucie z karnego. Sędziował nieudolnie p. Harciszewski.

Bialski K. S. — W. K. S. 3 p. strzel. p. Biała 2:2. Zawody tow.

ŁÓDŹ

Ł. K. S. III — Pogoń 3:2 (1:1). 14. 11. Mecz finałowy o tytuł mistrza kl. C. Ł. Z. O. P. N. zakończył się ładnem zwycięstwem 3-ej drużyny eksmistrza Łodzi, dla której bramki zdobyli: Feja — 2 i Michułka.

Dla Pogoni strzelcem był Merkury. Sędzia p. Izrael.

Echa meczu Wisła — Ł. K. S. o puhar P. Z. P. N. Przewlekająca się sprawa meczu Wisła — Ł. K. S., odbytego w Łodzi w dniu 29 czerwca r. b., po 5 miesiącach znalazła się znów w Łodzi już po raz wtóry, ponieważ wydział gier i dyscypliny zdecydował się na nowe przesłuchania świadków w sprawie skandalicznego sędziowania zawodów przez p. Mallowa, którego po zawodach publiczność chciała zlinczować.

Ł. O. Z. P. N. unieważnił rozgrywki kl. C w podgrupie zgierskiej i nakazał ich powtórzenie.

SPORT W ARMJI

Mistrzostwo garnizonu przemyskiego

W pierwszych dniach listopada r. b. rozpoczęły się w Przemyślu wojskowe zawody sportowe, które obejmowały punkty: piłkarstwo, lekką atletykę, strzelanie i tennis. Najwięcej czasu zajęły rozgrywki piłkarskie, które zakończyły się w dniu święta państwowego, t. j. 11 b. m., kiedy to odbyło się najciekawsze spotkanie dwu drużyn w finale, mianowicie 5 p. s. p. i 38 p. p. strz. lwowsk.

I. Lekka atletyka

Bieg 100 m. 1) st. szer. Wymazała 38 p. p. — 13 sek., 2) plut. Gierczuk 38 p. p.

Bieg rozstawny 4 x 100 m. 1-sza drużyna 38 p. p. w czasie 50²/₅ sek. w składzie: por. Wawszczak, plut. Gierczuk, plut. Woźniak i st. szer. Wymazała. 2-ga drużyna 38 p. p.

Bieg 800 m. 1) plut. Gierczuk 38 p. p. 2.12 min., 2) por. Wawszczak 38 p. p., 3) Dygon Zbroj. Nr. 5.

Bieg 3000 m. 1) por. Wawszczak 38 p. p. w czasie 10 min. 5 sek., 2) plut. Puk 38 p. p.

Skok wdal 1) plut. Gierczuk 38 p. p. 5.63 mtr., 2) plut. Menczak 1 p. a. g. 5.56 mtr.

Wyrzut kulą 1) bomb. Machowski 1 p. Czołgów 11.26 mtr., 2) plut. Nowak 1 p. Czołgów 9.82 mtr.

Rzut oszczepem 1) plut. Skalski 10 oddz. Sł. Int. 40.92 mtr., 2) plut pch. Zemanek 38 p. p. 36.95 mtr.

Skok wwyż 1) plut. Gierczuk 38 p. p. 1.40 mtr., 2) st. szer. Wymazała 1.40 mtr.

Rzut dyskiem 1) bomb. Machowski 1 p. Czołgów 32.15 mtr., 2) st. [illegible] Hurła 10 oddz. Sł. Int. 30.54 mtr.

II. Strzelanie

Z pistoletu: 25 mtr. 1) kpt. Mordarski 5 p. s. p. 51 pkt., 2) mjr. Kostecki D. O. K. 40 pkt., 3) por. Więckiewicz 5 p. s. p. 26 pkt..

Z flobertu: 12 mtr. 1) mjr. Kostecki D. O. K. 64 kpt., 2) por. Więckiewicz 5 p. s. p. 52 pkt., 3) kpt. Daniec D. O. K. 51 pkt..

III. Piłka nożna.

Mistrzem garnizonu przemyskiego na rok sportowy 1926/27 została drużyna 5 pułku Strzelców podhalańskich, bijąc 38 p. p. 4:0 (2:0).

Mecz mało ciekawy, gdyż wskutek ciężkiego terenu drużyny nie mogły rozwinąć należytej gry.

Drużyna 5 p. s. p. przewyższała swego przeciwnika lepszem zgraniem, startem i wogóle większą bojowością. Zwycięstwo przypadło tej drużynie zupełnie zasłużenie.

Zawody prowadził doskonale p. Kreicarek. Po zawodach, zwycięzcom wręczył cenną nagrodę w postaci statuetki piłkarza z bronzu i dyplomu dowódca garnizonu przemyskiego gen. Truskolaski.

III. Tennis

Turniej tennisowy o mistrzostwo garnizonu przemyskiego dał wyniki następujące:

Gra pojedyńcza: 1) kpt. szt. gen. Daniec, 2) por. Bartoszek, 3) kpt. Haüler i kpt. Zagórski.

Gra podwójna: Do finału doszli kpt. Daniec i kpt. Haüler contra mjr. Seidel i por. Bartoszek.

ROZMAITOŚCI

46 klubów zostało zawieszone przez W. O. Z. P. N. na skutek nieuregulowania zaległych długów finansowych. Jest to pierwsza tego rodzaju dyskwalifikacja en masse od czasu istnienia W. O. Z. P. N. Są to w większości wypadków słabsze kluby C-klasowe:; z większych „ryb" w tę sieć wpadły: A-klasowe: Legja i B-klasowe: Pogoń, Sarmata, Barkochba i Wisła i 22 p. p. Siedlce. Kluby te mogą się jedynie pocieszyć tem, że znalazły się w godnym towarzystwie, samego... P. Z. P. N.

B-klasowy klub W. O. Z. P. N. — Olimpja, istniejący jedynie od szeregu miesięcy na papierze, został przez P. Z. P. N. rozwiązany. Wobec tego nie doszły do skutku 2 mecze o spadek do kl. C między 22 p. p. z Siedlec a Olimpją. Niestawienie się Olimpji na żaden z meczy o mistrzostwo klasy B W. O. Z. P. N. będzie miało fatalne skutki dla drużyny 22 p. p., która w ten sposób spada do klasy C. Na miejsce tych dwu klubów wejdą klasy B Gwiazda i Ascola.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Start 1095 zawodników w Radomiu

W dniach 5, 6 i 7 listopada r. b. odbyło się w Radomiu święto przysposobienia wojskowego powiatów radomskiego i kozienickiego. W święcie wzięło udział 720 uczniów z hufców szkolnych, 250 ludzi ze straży ogniowych i 125 ze zw. Strzeleckiego — w sumie 1095. Liczba doprawdy imponująca!

Wyniki z zawodów hufców szkolnych

Ostre strzelanie: Nagrodę wędrowną — dyskobol z bronzu — zdobył zespół hufca szkolnego gimn. państw. im. J. Kochanowskiego w Radomiu (196 punktów na 240 możliwych). 1) indywidualnie Rakowski, 2) Sarnowicz, 3) Myśliwski, 4) Sokół.

Bieg szturmowy: Nagrodę wędrowną — biegacz z bronzu — zdobył zespół państw. semin. naucz. w Radomiu, czas 2 m. 28 sek.

Bieg rozstawny 4 x 100: Nagrodę wędrowną — wstęga z żetonem—zdobyła po raz trzeci sztafeta gimn. państw. ma teamtyczno-przyrodn. w składzie Koziełł, Jeżyński, Ligowski, Bunikiewicz, czas 51 sekund.

Pięciobój wojskowo-sportowy: 1) Borkiewicz (semin. naucz.) 17 punkt. 2) Nowakowski (22 p.) 3) Mazurek (24 p.), 4) Koziełł (24 p.), 5) Majewski (26 p.).

Bieg na 100 m.: 1) Borkiewicz 11.9 sek., 2) Bunikiewicz o pierś, 3) Majewski 12.2 sek. (W sezonie letnim Bunikiewicz uzyskał czas 11.4 sek.).

Bieg na 200 m.: 1) Borkiewicz 26 s., 2) Nowakowski 26.3 sek., 3) Gajewski 27 sek.

Skok wwyż: 1) Siedlecki 1.65 m., 2) Bogatek 1.50 m., 3) Luciak 1.50 m.

Rzut granatem: 1) Siedlecki oburącz 94.5 m., 2) Białek 88.00 m., 3) Nowakowski 88.00 m.

Skok wdal: 1) Bunikiewicz 5.30 m., 2) Koziełł 5.25 m., 3) Jeżyński 5.15 m.

Rzut dyskiem: 1) Siedlecki 27.95 m., 2) Majewski 27.00 m., 3) Kostrzewa 26.20 m.

Rzut oszczepem: 1) Włodarczyk 40.10 m., 2) Koziełł 40.00 m., 3) Wójcik 38.70 m.

Pchnięcie kulą: 1) Białek 8.87 m., 2) Siedlecki 8.83 m., 3) Kostrzewa 8.61 m.

Tennis: Hamerstein — Rakowski 6:0, 6:2.

Wyniki z zawodów stowarzyszeń

Ostre strzelanie: Nagrodę wędrowną — dyskobol z bronzu — zdobył zespół zw. Strzeleckiego z Bąkowca (180 p. na 240 możl.) 1) indywidualnie Stępień (Zawada Stara), 2) Ceglarz (Ruda), 3) Leszko (Bąkowiec), 4) Kostkowski (Wolanów), 5) Siadwil (Wrzeszczów).

Marsz na 10 klm.: Nagrodę wędrowną — gladjator z bronzu — zdobyła drużyna zw. Strzelecki w Radomiu, czas 1 g. 52 m.

Bieg uliczny 3 klm.: 1) st. szer. Pietrzyk (72 p. p., czas 9 m. 52 sek., 2) Stachowicz (R. K. S.) 9 m. 54 sek., 3) Hodziekiewicz (wyk. broni, Radom), 4) Goździewski (straż ogniowa), 5) Banaszkiewicz (uczeń), 6) Cebula (szer. 72 p. p.), 7) Więckowski (uczeń).

Rolę sędziów spełniali oficerowie — instruktorzy 72 p. p., z których na wyróżnienie zasługuje energiczny por. Bielawski. Natomiast podpor. Wancerski wykazał, iż nie posiada kwalfikacyj na sędziego lekkiej atletyki.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU z Nr. 44

1) Olimpique. 2) Scarone. 3) Alzin. 4) Kuncewicz. 5) Lenglen. 6) Paolino. 7) Szabo. 8) Wilding. 9) Pelissier. 10) Konopacka. 11) Lacoste. 12) Olearczyk. 13) Cutti. 14) Klarowicz. 15) Olewski. 16) Duszyński.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nagrody otrzymali: 1) p. St. Makowiecki, Warszawa; 2) J. Godlewski, Wilno; 3) W. Teitelbaum, W-wa; 4) St. Tosik, Łódź; 5) A. Goldewajg, Kraków. Książki wysyłamy pocztą.

Freyer spełnia swe obietnice tylko częściowo

Niewyczerpalny zasób energji i ambicji, siły serca i mięśni, kazał Alfredowi Freyerowi, mimo drugiej połowy listopada, porwać się na jeszcze jeden rekord.

Zna on swe siły, wie co może i obietnicy, o której mówił w wywiadzie „Przeglądu", postanowił dotrzymać.

Środa, 17 listopada, godzina 11 rano, dzień piękny, bezwietrzny, lecz zimno + 5° C.

Freyer biegnie znowu sam i znowu zbyt ostro rusza. Pierwsze okrążenie: 1'17. Tym razem jednak prędko „łapie" odpowiednie tempo. Równym, może nie co zbyt krótkim krokiem przemierza bieżnię. Czasami trochę zwolni, potem znów trochę przyśpieszy. Chce osiągnąć 15'50, to mu narazie wystarczy.

Od wyznaczonej szybkości 1'25", odbiega też bardzo nieznacznie: 1'24", 1'24", 1'26", 1'26", 1'25", 1'25", 1'28", 1'26".

Ostatnia runda i finisz: 1'19"8 i 1'26".

Przerywa taśmę trochę zmęczony; płuca odżywiane zbyt ostrem powietrzem nie wytrzymały ciężkiej pracy tak dobrze jak zwykle. Czas:

15 : 51.8

jest lepszy od rekordu Sawaryna (16:04) o 12.2 sek.

Międzyczasy: 1500 — 4:32; 3000 — 9:26; 4000 — 12:40.

Natychmiast po skończonym biegu zapytujemy Freyera czy jest z siebie zadowolony.

— Niezupełnie, ale to nie moja wina; było trochę za zimno.

— Widzę, że z 1500 mtr. muszę zrezygnować, za to mam apetyt na 3 klm. (Łukaszewicz 9:12.7) i chcę tym nowym rekordem zakończyć mój tegoroczny sezon. Chcę osiągnąć czas poniżej 9 min..

Musimy dodać od siebie, że ze swego wyniku może być Freyer w pełni zadowolony; o tej porze bowiem, czas 15:51.8 to wynik bardzo dobry, to 15:30 w pełnym sezonie lekkoatletycznym.

To też witamy w nim z radością pierwszego Polaka, który przekroczył 15 m. — granicę europejskich czasów.

*

Niedzielna próba bicia rekordu na 3 klm. przez Freyera spełzła na niczem. Gwałtowny wiatr był zbyt silnym przeciwnikiem, silniejszym od czasu i przestrzeni.

Zbyt słabe tempo, tempo biegu na 5 klm. odrazu postawiło pod znakiem zapytania sukces Freyera. 1500 mtr. — 4:31.4, mimo rozpaczliwego finishu, as Polonji osiąga czas 9:13.4 o 0.7 sek. gorszy od rekordu swego kolegi klubowego, Łukaszewicza.

Tarnovia w krakowskiej klasie A.

WSPANIAŁY SUKCES UCZNIÓW JOZEFA KAŁUŻY

Mistrzostwo klasy B. okręgu krakowskiego zostało ukończone. Zwycięzcą został, wbrew oczekiwaniu wielu, prowincjonalny klub „Tarnovia" z Tarnowa. Po zwycięzeniu w swym podokręgu starego rywala „Resovji" z Rzeszowa, stanęła Tarnovia do decydujących rozgrywek z mistrzem podokręgu krakowskiego, Zwierzynieckim K. S., mistrzem podokręgu bielskiego Białą-Lipnik, oraz mistrzem podokręgu sosnowieckiego Victorią.

Ogólnie przewidywano zwycięstwo ambitnej drużyny Zwierzynieckiego K. S., licząc się raczej z niespodzianką wykazuje jeszcze wiele braków. Zbytnia miękkość drużyny, niezbyt rozwinięta gra głową i słaba dyspozycja strzałowa — to zasadnicze wady benjaminka krakowskiej klasy A.

Zalety techniczne Tarnovji wybitnie stwierdzić można było w walce z drużyną Zwierzynieckiego K. S., którego umiejętność oparta jest na wręcz przeciwnych podstawach. Jest to materjał pod względem technicznym jeszcze bardzo surowy, taktycznie zaś ograniczający się w grze ataku do środków zbyt prymitywnych. Technicznie wyszkolony lewo-skrzydłowy Zwierzynieckiego K. S., jest jednym z niewielu wyjątków.

Walory tej jedenastki polegają na jej wysokiej ambicji, która pozwoliła do pokonania silnych rywali krakowskich jak Olsza i Sparta.

Technicznie wyższa „waga lekka" Tarnovii, zwyciężyła nad energiczniejszą, lecz surowszą „wagą ciężką" Zwierzynieckiego K. S.

Groźnym przeciwnikiem obu drużyn był K. S. Biała-Lipnik, którego jedenastkę ocenić należy jako równorzędną tamtym. Styl K. S. Biała-Lipnik nie jest wyraźny.

Victoria sosnowiecka nie odegrała poważniejszej roli w spotkaniach z poprzedniemi klubami. Aczkolwiek klasą swą zbytnio od swych konkurentów nie odbiegająca, była Victoria przeciwnikiem najmniej groźnym.

Reasumując — stwierdzić należy, że zaszczytny tytuł mistrza klasy „B", a zarazem zdobycie miejsca w klasie „A" K. O. Z. P. N.-u, przypadło w udziale drużynie Tarnovii najzupełniej zasłużenie. Tarnovia rokuje na przyszłość jak najlepsze nadziele i będzie poważnym przeciwnikiem pozostałych



TARNOVIA,

doskonała drużyna prowincjonalna, zwyciężając K. S. Zwierzyniecki weszła do klasy A. okręgu krakowskiego.



MAKKABI,

po jednorocznym pobycie w krakowskiej klasie A spada ponownie o klasę niżej, ustępując miejsca Tarnovji.

ze strony Białej-Lipnik, niźli Tarnovji. Dopiero szereg rozgrywek wykazał, że okręg krakowski posiada w Tarnowie drużynę o wcale wysokim poziomie gry.

Tarnovia potrafiła bez rozgłosu zwycięstwo to uzyskać dzięki cichej pracy i ofiarności swych graczy, szkolonych przez pewien czas przez Józefa Kałużę, jako trenera-amatora drużyny tarnowskiej. Wpływ Kałuży przebija się w stylu gry Tarnovii, przypominającej w niektórych pociągnięciach szkołę Cracovii. Oczywista, że Tarnovia

klubów Krakowa, jeśli tylko potrafi usunąć omówione słabe jeszcze strony swej gry.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że KZOPN. zarządził na skutek protestu Sosnowieckiego K. S. ponowną rozgrywkę tegoż z „Victorią".

Nawet na wypadek zwycięstwa Sosnowieckiego K. S. i dopuszczenia tegoż do rozgrywek z innymi mistrzami podokręgów, definitywne przejście „Tarnovii" do klasy „A" nie ulega wątpliwości.

Wielkie projekty kolarzy podwawelskich

Sezon kolarski w Krakowie minał. Obecnie prawie wszystkie Towarzystwa czynią narady nad nowemi wyborami, krytykując równocześnie wady i zalety swoich Zarządów.

Kraków liczy trzy Towarzystwa samodzielne i pięć sekcyj kolarskich przy Towarzystwach Społecznych. Najstarszym Tow. jest Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów zwolna idący ku upadkowi po ustąpieniu z jego kierownictwa znanego organizatora p. Maternowskiego. Inne Towarzystwa jak Borkowski Klub Cyklistów oraz Pierwszy Podgórski Klub Cyklistów, rozwijają się powoli. Szczególnie pierwszy z nich ma wielu sympatyków.

Co do Sekcji Kolarskich to pierwsze miejsce zajmuje „Cracovia" mająca swój tor i dająca największą ilość imprez wyłącznie torowych; po niej okazuje żywotność „Legja" pod energicznem kierownictwem p. Gorczyńskiego, a następnie Sokół Podgórze „Makkabi" i „Hakoah".

W roku 1927 w sporcie kolarskim szykuje się wielka reorganizacja. P. Maternowski rzucił myśl fuzji wszystkich Towarzystw i w tym kierunku narady wspólne, pomyślnie postępują, a nawet przygotowuje się już statut Towarzystwa, które będzie nosić miano „Krakowskie Towarzystwo Cyklistów" (K.T.C.).

Powstałoby przeto duże Towarzystwo, które mieć będzie swój lokal i doświadczonych rutynowanych członków Zarządu, a to daje rękojmię jego rozkwitu. Jedynie „Cracovia" mająca swój tor, wprawdzie w obcych rękach, istniałaby dalej jako Sekcja.

Mające powstać nowe Tow. obiera sobie za cel — jak głosi fama — prócz licznych na dużą skalę projektowanych zawodów szosowych, także liczne wycieczki w dalekie okolice celem dokładnego poznania kraju i nawiązania życia towarzyskiego z bratnimi Towarzystwami.

*

Zawody kolarskie w Krakowie. Piękna, niemal że letnia pogoda pozwala świetnie na kontynuowanie sezonu kolarskiego. W niedzielę, dn. 21 b. m. odbyły się w Krakowie zawody kolarskie, które przyniosły następujące wyniki:

Bieg motorów — 4400 mtr. 1) Cyrek 3:42.6, 2) Pawłowski. Bieg tandemów — 4400 mtr. wygrała para pp. Dąbrowska i Hyłko 8:57.4 przed parą pp. Stefanowa i Gnojek. Bieg 2200 mtr. 1) Piotrowski 14.4, 2) Sajkowski. Bieg pań 1760 mtr. 1) p. Stefanowa 38.2, 2) p. Dąbrowska. Bieg jesienny 1000 mtr. 1) Krobos 13, 2) Zarzycki, 3) Hyłko.

WIADOMOŚCI KRAJOWE

Narciarski kurs związkowy odbędzie się w r. b. w czasie świąt Bożego Narodzenia. Inicjatywę w tym względzie pozostawiono poszczególnym towarzystwom.

Legitymacje Pol. Zw. Narciarskiego mogą być wydawane tylko czynnym narciarzom. Ewentualne wykroczenia w tym względzie, mogą spowodować odebranie prawa wystawiania przez dane towarzystwo legitymacyj.

Odznaka Pol. Zw. Narc.. Zarząd główny wydał jednolite odznaki związkowe w formie małej tarczy. W górnej części na białem tle widnieje rok założenia Związku 1919, zaś w dalszej szej części na tle czerwonem — inicjały P. Z. N.. Odznaka służy głównie dla celów propagandy i dlatego zezwala się sprzedawanie jej także nie członkom P. Z. N-u.

Zatarg Cracovii z Pogonią. Znany jest incydent Nawrota z Giebartowskim podczas zawodów o mistrzostwo w Krakowie.

Przed ostatniemi zawodami towarzyskiemi Cracovii z Pogonią (2:2) we Lwowie, doszło do ostrej scysji między dr. Lustgartenem a dr. Bucheltem, który zarzucił Cracovii nietakt, iż waży się wstawiać do drużyny Nawrota, w chwili, gdy Giebartowski odmówił wzięcia udziału w zawodach z powodu zachowania się Nawrota w Krakowie.

Dr. Lustgarten, jako delegat Cracovii obraził się — nastąpiło zerwanie stosunków między tymi klubami i w konsekwencji Cracovia żąda zupełnej satysfakcji z powodu nietaktu wiceprezesa Pogoni dr. Buchelta.

Na inaugurację sezonu bokserskiego w Łodzi w dniu 12 grudnia w sali Filharmonji, zostali zaproszeni niemieccy pięściarze z Wrocławia. Przybędą oni w liczbie pięciu; w wadze piórkowej walczyć będzie Helfeld, w wadze lekkiej — Reich, w wadze półciężkiej — Szulc, w wadze ciężkiej — Szubert. Nazwisko zawodnika w wadze średniej jest dotąd nieznane. Przeciwnikiem mistrza Polski wszystkich wag, Tomasza Konarzewskiego, będzie mistrz południowo-wschodnich Niemiec, Szubert. Szulc, który w ubiegłym tygodniu zwyciężył we Wrocławiu znanego pięściarza górnośląskiego Jokiela, zmierzy swe siły z mistrzem Polski wagi półciężkiej, łodzianinem Janem Gerbichem. Sensacyjne spotkanie odbędzie się w wadze lekkiej, pomiędzy jednym z najlepszych polskich bokserów, a w swej kategorji bezkonkurencyjnym Wendem a Reichem z Wrocławia.

Mecz Snopek — Gerbich. Donoszą nam z Katowic, że znakomity pięściarz polski Jerzy Snopek (waga lekka 68 kg.) pragnie zmierzyć się w Łodzi z mistrzem Polski, wagi półciężkiej, łodzianinem Janem Gerbichem. Spotkanie powyższych pięściarzy odbyłoby się w dniu 4 grudnia na ringu w sali Filharmonji.

Steuerman i Szneider (Hasmonea — Lwów) zdyskwalifikowani na 4 miesiące. Dwudniowy pobyt lwowskiej „Hasmonei" w Łodzi, w dniach 25 i 26 września r. b. uwieńczony skandalicznem zachowaniem się gości na boisku znalazł swój epilog w orzeczeniu lwowskiego wydziału gier i dyscypliny, który ukarał Z. K. S. Hasmoneę 200 złotymi, zaś graczy: Steuermana i kapitana drużyny Szneidra 4-miesięczna dyskwalifikacją za to, że wciągu całego niemal meczu swoim zachowaniem się uniemożliwili prowadzenie zawodów sędziemu p. Rettigowi, oraz, że wskutek niezastosowania się do decyzji tegoż sędziego gracz Steuerman spowodował niedokończenie meczu.

Wobec tego, iż mecz z winy gości nie został dokończony, Zarząd D. K. S. nie wypłacił „Hasmonei" całego należnego im honorarjum. W sprawie tej Hasmonea interpelowała w wydziale gier i dyscypliny P. Z. P. N., który polecił Ł. K. S-owi zwrócić resztującą sumę.

Międzymiastowy mecz szermierzy Warszawa — Łódź odbędzie się 12-go grudnia w Łodzi. Będą to pierwsze zawody drużyn reprezentacyjnych miast Łodzi i Warszawy. Reprezentacja składać się będzie z 3 zawodników. Konkurencje będą na szable i szpady. Organizatorem imprezy tej jest niestrudzony na gruncie łódzkim propagator sportu szermierczego por. Kuźnicki, zaś w Warszawie p. Nusbaum.

Składy reprezentacji przedstawiają się następująco: **Łódź** — pp. dr. Krausz, por. Kuźnicki, sierż. Szor, plut. Urbański, kapr. Romańczuk i Rimler. **Warszawa** — pp. Nussbaum, Sobolewski, Koza i por. Zubrzycki. Zwycięzka drużyna otrzyma puhar, ofiarowany przez jednego z przemysłowców łódzkich.

Balcer, doskonały napastnik Wisły (Kraków), pozostał nadal jej członkiem mimo przeniesienia się do Poznania na studia wyższe.

Zasada, dawny gracz Warty zasilił obecnie jako bramkarz drużynę Poznanji



POLONIA — WARTA 5:1

Piękny moment pod bramką Warty: od lewej do prawej: Spojda (W.), Olszewski (W), Ałaszewski (P), Fontowicz (W).



POLONIA — WARTA 5:1

Jeden z pięknych przebojów, żywiołowego tego dnia ataku stolicy. Jelski ucieka, usiłującej go zatrzymać obronie Warty.

Z Małopolski Wschodniej

LWÓW

Pogoń — Lechja 8:2 (5:1). 21.11 — Wynik meczu tego mówi wiele o świetnej formie napastników Pogoni, Bacza i Kuchara. To też mimo, że Lechja znajduje się obecnie w doskonałej formie, gra zakończyła się niespodziewanie wysokiem zwycięstwem Pogoni, chociaż mistrz Lwowa wystąpił z czterema rezerwowymi, a mianowicie bez Lachowicza, Giebartowskiego, Fichtla i Garbienia. Drużyna lwowska miała znaczną przewagę i już w pierwszej połowie zdobyła 5 bramek, tracąc tylko jedną. Zdezorjentowana Lechja nie jest w stanie po przerwie skutecznie się przeciwstawić Pogoni i traci jeszcze trzy bramki.

Strzelcami dla Pogoni byli: Kuchar i Bacz (po 3) i Zimmer (2). Dla Lechji zdobyli bramki: Tarczyński i Rusiecki. Sędziował p. Picheta.

Czarni — Hasmonea 1:1 (0:1). 21.11 — Drużyna Czarnych, która przed tygodniem uzyskała tak zaszczytny wynik z Cracovią nie była w stanie tym razem zwyciężyć Hasmonei, mimo, że grała ona zupełnie przeciętnie.

Bramkę dla Czarnych zdobył Chmielowski, dla Hasmonei Mahler. Czarni mieli najlepszych swych graczy w Drapale, Winnickim i Klamucie. W Hasmonei wszyscy grali bardzo równo; ponad ogólny poziom nikt się nie wybijał. Sędziował p. Usarz.

Przedmecz Czarni II — Hasmonea II zakończył się zwycięstwem rezerwowej drużyny Czarnych 1:0.

Bieg na przełaj pań we Lwowie. W niedzielę, dn. 21 b. m. Czarni zorganizowali po raz pierwszy we Lwowie bieg na przełaj dla pań na przestrzeni 1 kilometra. Zawodniczki zostały podzielone na kategorje juniorek i seniorek.

W kategorji pierwszej (do lat 15-tu) zwyciężyła p. Stefańska (Czarni) 3 m. 51.4 sek. przed „Myszką" (Sokół II) 4 min. 01.2 sek., Sztangerówną (Dror) i Lachowiczówną (Lechja).

W kategorji seniorek pierwsze miejsce zajęła znana narciarka i motocyklistka polska p. Loteczkowa (Czarni) w czasie 4 min. 14 sek., druga p. Gwizdałówna (Pogoń) 4 min. 16.4 se., 3) p. Łapajuskierówna (Hasmonea).

STRYJ

Pogoń (Stryj) — Janina (Złoczów) 1:0. 21.11 — Pogoń stryjska na własnem boisku zwyciężyła Janinę w rozgrywce finałowej o wejście do klasy A L. Z. O. P. N. Jedyną bramkę dnia zdobył Hennig. Sędzia p. Budzianowski.

Niespodziewane to zwycięstwo Pogoni stawia osobę następcy Sparty w lwowskiej kl. A znów pod znakiem zapytania. W sprawie tej zadecyduje definitywnie wynik trzeciego meczu Pogoń — Janina, który rozegrany zostanie w Złoczowie.

PRZEMYŚL

Polonja I — Akademicy 4:2. Zawody piłkarskie rozegrane na dochód „Tygodnia Akademika", wypadły w obecnym roku bardzo dodatnio, gdyż w ubiegłym roku przegrali Akademicy z tą samą Polonją fatalnie, bo aż 8:0. Sędziował p. Krejcarek.

Polonja II — Czuwaj komb. 3:3. Zawody towarzyskie. Sędziował p. Reben dobrze.

NOWY SĄCZ

Dror — Gwiazda II 4:2 (0:1). Gwiazda, wzmocniona graczami pierwszej drużyny, mimo silnej przewagi nad Drorem, uległa fizycznie silniejszemu przeciwnikowi. Gra Droru brutalna. Gwiazda nie wykorzystuje czterech rzutów karnych. W 20 m. po przerwie zapewnia sobie Dror zwycięstwo, zdobywając cztery bramki pod rząd z wypadów. Sędziował p. Śmidowski nieźle.



TAKAISHI,

fenomenalny pływak japoński, który potrafił obalić rekordy króla pływaków, Weissmüllera. Piszemy o nim na st. 4-ej.

Na boiskach Warszawy

WARSZAWA

Legja — Makabi 5:2. Rozegrany w sobotę na boisku Skry mecz pomiędzy powyższemi drużynami był spotkaniem b. ciekawem wskutek obustronnie żywo prowadzonej gry. A-klasowi, wystąpiwszy z kilkoma rezerwowymi, górowali jednak znacznie nad swym przeciwnikiem, a dzięki posiadaniu w ataku pary Ciszewski — Łańko, potrafili łatwo zapewnić sobie zwycięstwo.

Makabi również grała z kilkoma rezerwowymi, potrafiła jednak do przerwy utrzymać grę mniejwięcej równą. Po przerwie natomiast wojskowi mają znaczną już przewagę, którą też wykorzystują. Z Legji obrona — Terlecki, Zajączkowski zaprezentowali się b. dodatnio. U B-klasowych dobrze grał jedynie Bromberg. Bramki strzelili dla Legji: Ciszewski 3, Łańko 2, dla Makabi zaś Zelcer 2, przyczem 1 z karnego. Sędzia p. M. Walczak.

P. I. W. F. — Polonja II 1:0. Druga drużyna Polonji w spotkaniu z zespołem państwowego instytutu wychowania fizycznego ponosi pomimo przewagi technicznej nieoczekiwanie porażkę, wskutek słabej gry swego ataku.

Gracze instytutu odznaczali się doskonałym biegiem i postawą fizyczną. Wyróżniali się tu Ciszewski oraz Malanowski.

Ascola — Barkochba (Radom) 3:0. Ostatnie z rzędu spotkanie o przejście do klasy B przynosi Ascoli łatwo zdobyte 2 punkty, gdyż radomiacy na mecz się nie stawili. Obecnie obydwie rywalizujące drużyny Ascola i Gwiazda mają po 6 punktów, w wyniku czego odbędzie się między niemi trzecie rozstrzygające spotkanie.

Ascola — Samson 4:0. Grająca z kilkoma rezerwowymi Ascola wygrywa bez trudu ze słabą drużyną Samsonu, mając znaczną przewagę. Dla zwycięzców bramki strzelili Frendzel 2, i po 1 Karafioł i Tenenbaum z karnego. Samson nie potrafił wykorzystać żadnego z 3 przyznanych sobie rzutów karnych.

WKS — Pogoń 5:0. C-klasowy WKS. zwycięża B-klasową Pogoń w wysokim stosunku dzięki dobrej grze swego ataku. Na 20 minut przed końcem meczu Pogoń niezadowolona z rozstrzygnięcia sędziego schodzi z boiska. Skandal!

Skra — Marymont 2:1. Jeden z meczy finałowych o mistrzostwo robotniczych klubów Warszawy przynosi zasłużone zwycięstwo Skrze nad nieźle się zapowiadającą drużyną Marymontu. Bramki dla Skry zdobyli Sącz i Kwiatkowski.

Grabowski Tadeusz, środkowy napastnik Polonji, zmuszony został do zarzucenia piłki nożnej na 1 miesiąc wskutek kopnięcia w nogę na meczu Polonja — Pogoń. W pozostałych do rozegrania jeszcze meczach o mistrzostwo Polski na miejscu jego grać będzie Ałaszewski.

Barkochba radomska zawiadomiła W. O. Z. P. N., iż na mecz o przejście do klasy B z Ascolą w dniu 21 b. m. nie stawi się. Wobec tego Gwiazda i Ascola mają po 6 punktów i w następstwie tego zostanie urządzone trzecie spotkanie między temu klubami na boisku w Agrykoli.

Warszawskie kolegjum sędziów powiadomiło kluby, iż wobec stwierdzonej niejednokrotnie u wielu graczy zupełnej ignorancji obowiązujących przepisów gry w piłkę nożną, mogą one zgłaszać się z prośbą o wyznaczenie prelegentów z pośród członków kolegjum, którzy wygłoszą odczyty na temat oficjalnych przepisów. Ciekawe, ile też klubów zechce z tego skorzystać.

Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80. poza tekstem zł. 0.40

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39. telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.